

styczeń
2019

nr 1/440

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów



U św. Mikołaja
w Wołgogradzie s. 3

● Zbigniew Sulej SVD – **U św. Mikołaja w Wołgogradzie s. 3**

● Rozalia Jadwiga Paliczka SSps – **Jezus zamieszkał pośrodku nas! s. 6**

● Mariusz Mielczarek SVD – **Chleb z Laja s. 8**

■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10**

■ **W ŚWIELE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – **Pytanie s. 11**

● Stanisław Róż SVD – **Świadectwo wiary przy pomocy smartfona s. 12**

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**

■ **WERBIŚCI MAJĄ...**

Dariusz Pielak SVD – **...nazwę (cz. I) s. 16**

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – **O. Aleksander Chudoba SVD s. 17**

● Małgorzata Szewczyk-Raczek – **Małżeństwo na misjach s. 18**

● Magdalena Stelmach – **Śląska Misja Boliwia s. 20**

■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – **Misjonarz i męczennik – Brunon z Kwerfurtu s. 22**

■ **S. CAELIANE KLAMMINGER SSPS – INSPIRACJE...**

Marta Poświatowska SSps – **100. rocznica urodzin s. Caeliane Klamminger SSPs s. 24**



■ **NA ROZDROŻACH ŚWIATA:**

[Konrad Keler SVD] – **Jan Paweł II – papież pielgrzym s. 25**

■ **ŚWIAT MISYJNY: WĘGRY s. 27**

Rozmowa z o. Tomaszem Marciszkiewiczem SVD – **O misjach i Kościele katolickim na Węgrzech s. 28**

■ **POCZTA MISYJNA:**

Łukasz Chrunik SVD – **Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! s. 30**

W następnych numerach:

- Vincent Sowah Boi-Nai SVD, Grota Matki Bożej z Gór
- Władysław Madziar SVD, „Nie potrzebuję”
- Dolores Zok SSps, Pozwolić pochłonąć się miłości Boga

Okladka I: O. Łukasz Chrunik SVD na misji w Rosji
fot. archiwum Łukasza Chrunika SVD

Okladka IV: Sobór Zmartwychwstania Pańskiego (Cerkiew na Krwi) w Sankt Petersburgu
fot. Andrzej Danilewicz SVD



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

Kiedy pierwszy numer „Misjonarza” roku 2019 przekazujemy do druku, za oknem panuje jesienna aura, z dżdżem i temperaturą na plusie. Nie wiadomo, jaka pogoda będzie w styczniu, ale tęskniąc za piękną polską zimą, ze śniegiem i lekkim mrozem, na okładkowym zdjęciu zamieściliśmy wizerunek misjonarza, o. Łukasza Chrunika SVD, „otulonego” zimą. No cóż, kiedy jest się na misjach w Rosji, to takie obrazki nie powinny dziwić...

Kolejne strony miesięcznika wprowadzają nas w życie na misjach. Br. Zbigniew Sulej SVD po pięciu dniach podróży pociągiem dociera do Wołgogradu, a nam opisuje ciekawą historię kościoła katolickiego w tym mieście i życie w werbistowskiej parafii św. Mikołaja (s. 3). Niezwykła jest też relacja s. Rozalii Paliczki SSps z Mozambiku o budowie niewielkiego kościółka w tym kraju i uroczystości jego poświęcenia (s. 6). A czy słyszeliście Państwo, że chleb z Laja (Boliwia) został wpisany na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO? – o tym donosi o. Mariusz Mielczarek SVD (s. 8). Z kolei o. Stanisław Róż SVD opo-

wiada o niezwyklej wierze kobiet z Kenii, których korespondencja przy pomocy smartfonów miała dla niego duże znaczenie w okresie choroby (s. 12). Barwne są też świadectwa osób świeckich – wolontariuszy, którzy dzięki przygotowaniu w Werbistowskim Wolontariacie Misyjnym APOLLOS przeżyli wspaniałą przygodę na misjach w Afryce i Ameryce Południowej. W jakich krajach? – przeczytajcie Państwo sami (s. 18 i s. 20). Proszę też nie ominąć ciekawej rozmowy z o. Tomaszem Marciszkiewiczem SVD, misjonarzem na Węgrzech, bo chociaż to kraj leżący stosunkowo niedaleko od Polski, to jednak sytuacja Kościoła katolickiego jest tam zupełnie inna niż u nas (s. 28).

W tym numerze „Misjonarza” rozpoczynamy także dwa nowe cykle: „Werbisci mają...” (s. 16) i „Siostra Caeliane Klamminger SSps – Inspiracje...” (s. 24). Będą nam one towarzyszyć przez cały rok i na pewno dostarczą ciekawej lektury.

A postanowienia noworoczne zostały już podjęte? Jeśli nie, to polecam artykuł „Pytanie” autorstwa o. Andrzeja Danilewicza SVD, który może zainspirować do ważnych refleksji na początku kolejnego roku kalendarzowego (s. 11).

Dobrej lektury i dobrego każdego dnia w nowym roku!



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 1/440/2019

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczk.); Stali współpracownicy: Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej; Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; Opracowanie graficzne: Joanna Złonkiewicz; DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski; Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”; Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl



fot. Korneliusz Konek SVD, Białoruś

kiedy do władzy w Rosji doszli komuniści po obaleniu cara. W latach 1917-1918, zgodnie z dekretem radzieckiej władzy, mienie kościelne zabierano i przechodziło ono na własność państwa. Zaczęły się prześladowania nie tylko katolików, ale i osób innych wyznań: prawosławnych, protestantów, muzułmanów, buddystów itp. Nie wszystkie kościoły i cerkwie były od razu zamykane, burzone lub przeznaczane na biblioteki, sale koncertowe czy magazyny. Nasz kościół św. Mikołaja w Wołgogradzie całkowicie zamknięto w 1935 r. W latach 1927-1930 proboszczem parafii był tu ks. Johann Cymerman z Powołża, pochodzenia niemieckiego, kilkakrot-

Zbigniew Sulej SVD • ROSJA

U św. Mikołaja w Wołgogradzie

Po pięciu dniach jazdy pociągiem relacji Czita – Adler przybywam na stację kolejową Wołgograd. Jest 15 lipca 2017 r. Nie jestem pewien, czy ktoś wyjedzie po mnie, ponieważ w czasie jazdy okazało się, że nie wziąłem z sobą telefonu. Współbrat, proboszcz i przełożony wspólnoty werbistów, wiedział, kiedy miałem przyjechać, ale był w tym czasie na pielgrzymce w Fatimie. Kiedy wyszedłem z wagonu, dostrzegłem o. Germaina i s. Timofieję, norbertankę. Zrozumiałem, że przyjechali po mnie. O. Germain Mukinisa, werbista z Konga, od kilku lat pracujący w Rosji w Tambowie, w tym czasie zastępował proboszcza. Pomogli mi z bagażami i pojechaliśmy do domu parafialnego mieszczącego się na parterze 4-piętrowego bloku pamiętającego czasy Breżniewa. I tak zacząłem służbę w parafii św. Mikołaja w Wołgogradzie, dokąd udałem się z polecenia przełożonego Regii Ural.

HISTORIA KOŚCIOŁA W WOŁGOGRADZIE

Historia kościołów w Rosji jest często bardzo ciekawa, ale również dra-

matyczna. Nasz kościół został zbudowany przez wspólnotę wierzących, przeważnie pochodzenia polskiego. Jego konsekracji dokonano w 1899 r. Wspólnota parafialna rozwijała się i cieszyła wolnością religijną do czasu,

nie aresztowany i przez kilka lat internowany, a w kwietniu 1937 r. rozstrzelany w Karlage. Drugi duchowny, ks. Szulc, został aresztowany i jego los do dziś pozostaje nieznanym. W budynku naszego kościoła mieścił się



Wizyta św. Mikołaja podczas obchodów odpustu w kościele pod wezwaniem tego świętego w Wołgogradzie

najpierw klub kolejarza, później dom techniki dla młodzieży. Czasy pierestrojki i kryzys spowodowały, że przestał być komukolwiek potrzebny, niszczał i tylko bezdomne psy znajdowały w nim schronienie. Z czasem stał się też wysypiskiem śmieci. Szczęście w nieszczęściu, budynek kościel-

ny przetrwał nie tylko czasy prześladowań, ale również działania wojenne, kiedy to wojsko niemieckie chciało zdobyć miasto nad Wołgą. Całe miasto zostało zniszczone.



Wieczór kolęd w wykonaniu chóru z parafii św. Mikołaja w Wołgogradzie z Dziecięcą Orkiestrą Symfoniczną

Potem był czas „odwilży”. Pękły mury komunizmu i w maju 1991 r. do naszego miasta spragnionego Boga przyjechał pierwszy ksiądz katolicki, z Polski. Od razu zabrał się do szukania wierzących – katolików. 19 sierpnia 1991 r. zarejestrowano wspólnotę parafialną, a pod koniec tego roku wspólnotę neokatechumenalną „Droga”. W styczniu 1992 r. budynek kościelny został zwrócony parafii, jak również teren wokół niego, któremu nadano status użytkowania na czas nieokreślony. Latem pobudowano tymczasową kaplicę, tzw. *wagoncik*. W 1992 r. ruszyła również odbudowa zniszczonego kościoła, co było możliwe dzięki pomocy różnych organizacji cha-

rytatywnych z wielu krajów, parafii, osób prywatnych. Tu trzeba podkreślić ogromny wkład papieża, św. Jana Pawła II, który bardzo pragnął przyjechać z pielgrzymką do Rosji. Niestety, nigdy to nie nastąpiło. Uroczyste poświęcenie świątyni katolickiej w Wołgogradzie miało miejsce 4 maja 1997 r.

WERBIŚCI U ŚW. MIKOŁAJA

Przez 13 lat w naszej parafii służyło trzech księży z Polski. W latach 2005-2013 proboszczem parafii św. Mikołaja był o. Józef Matys, werbista ze Słowacji. On to postarał się o przyjazd trzech sióstr z Zakonu Norbertańskiego. Wielu współbraci z naszej Regii Ural pomagało nam w pracy duszpasterskiej. Wielką rolę w służbie potrzebującym odgrywa tu Caritas Wołgograd, spiesząca z pomocą bezdomnym i ubogim rodzinom, a dzieciom po lekcjach zapewniająca fachową pomoc. To dzięki staraniom Caritas w 2007 r. do kościoła przywieziono organy i w tym samym roku powstał chór parafialny, który wykonuje nie tylko pieśni religijne, ale również muzykę klasyczną. Chór istnieje do dzisiaj, jest obecny na Mszach św. nie tylko w na-

szym kościele, ale również w sąsiednich miastach. W maju ub.r. członkowie chóru udali się do Moskwy, aby uczestniczyć w konkursie „Moskiewska Wiosna A Cappella” – na różnych scenach w parkach czy osiedlach rozbrzmiewały chrześcijańskie pieśni po łacinie i w języku rosyjskim. Od listopada 2014 r. w naszej parafii pracuje misjonarz z Indii, o. Niran Veigas SVD.

STUDENCI W WOŁGOGRADZIE

Wołgograd to milionowe miasto, gdzie znajdują się wyższe uczelnie medyczne, techniczne i inne. Mieszka tu bardzo dużo studentów przyjeżdżających z różnych kontynentów, wśród nich są katolicy. Chcemy spotykać się z nimi i zapewnić im poczucie, że należą do jednej rodziny Kościoła powszechnego. Studenci mają swoje spotkania w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, uczestniczą w Mszy św. w języku angielskim, natomiast psalmy i pieśni są śpiewane w języku hiszpańskim, rosyjskim, angielskim, francuskim czy portugalskim. Oprócz tego młodzi ludzie mogą spotkać się w kręgu biblijnym, podzielić się Słowem Bożym czy swoim doświadczeniem wiary. Dwa razy w roku organizowane są dla nich rekolekcje. Istnieje możliwość regularnego przystępowania do spowiedzi i innych sakramentów, przyczyniających się do wzrostu duchowego.

W ciągu dwóch lat zorganizowaliśmy studentom wycieczki do prawosławnych klasztorów, a także takie wydarzenia jak konkursy rysunków, dzień sportu, świętowanie Dnia Kobiet itp. Praca z nimi pomogła nam poznać się bliżej, zapoznać się z ich zwyczajami i tym, co jest dla nich ważne w życiu. Chcieliśmy, by mogli odczuć pozytywne strony naszej pracy i to, że mamy dla nich czas i służymy im w tym wszystkim, co przybliży ich do Pana Boga. Praca duszpasterska ze studentami z Azji, Afryki, Ameryki Południowej i Rosji pomogła nam zrozumieć charakter naszej wspólnoty i zainspirowała, aby głosić Słowo Boże nie tylko miejscowym, ale i wszystkim tego spragnionym.



Przed grołą Matki Bożej Fatimskiej przy kościele św. Mikołaja w Wołgogradzie – br. Zbigniew Sulej SVD (czwarty z prawej) i proboszcz, o. Laurentius Lemdel SVD (trzeci z lewej)

BRAK SZAT LITURGICZNYCH

Nasza wspólnota – nasza parafia oprócz radości z głoszenia Ewangelii i udzielania sakramentów napotyka różne problemy. Jednym z nich jest brak szat liturgicznych. Zakup takich rzeczy jest u nas niemożliwy. W imieniu proboszcza, o. Laurentiusa Lemdela SVD, pochodzącego z Indonezji, o. Nirana Veigasa SVD z Indii i swoim proszę o pomoc w przekazaniu nam choćby kilku ornatów. My i parafianie będziemy bardzo wdzięczni za okazaną nam pomoc i odwzajemnimy się modlitwą. Nasi ojcowie odprawiają Msze św. również w kaplicy w Małym Rogacziku, oddalonym o prawie 40 km od Wołgogradu, i w Wołżskim, gdzie w bloku na siódmym piętrze odprawiana jest Eucharystia dla kilku starszych osób w niedziele i święta. Zawsze potrzebne jest nam wsparcie modlitewne, o które proszę. W imieniu swoim i naszej werbistowskiej wspólnoty z góry dziękuję i zapewniam o pamięci w modlitwie. Bóg zapłać.



Grupa pielgrzymów-studentów z o. Niranem Veigasem SVD (pierwszy z lewej w pierwszym rzędzie) przed męskim klaszturem prawosławnym w Olchowce

zdjęcia: Zbigniew Sulej SVD

JEZUS zamieszkał pośrodku nas!

Teraz wybrałem i uświęciłem ten dom, aby tam było Imię moje na wieki, a oczy moje i moje serce tam będą skierowane przez wszystkie dni (2 Krn 7,16).

Gorące pozdrowienia z Mozambiku! Okres chłodu mamy już za sobą i temperatura wzrasta, dochodzi już do 38-40 °C. Teraz jest czas warzyw na stołach, uprawia się je nad brzegiem wyschniętej rzeki, kopie doły, w których zbiera się woda do podlewania. Ludzie uprawiają kapustę, pomidory, fasolkę i cebulę, my dodatkowo buraczki i paprykę. Mamy warzywniak na terenie opuszczonej starej misji nad rzeką, a ta jest oddalona od nas o ok. 3 km, więc dla nas to wielki wysiłek, bo trzeba przynajmniej co drugi dzień podlać rośliny. Woda w domu jest za słona i nie nadaje się do podlewania. Obecnie kopiami studnię na terenie należącym do Kościoła. Na głębokości ok. 8 m pokazała się już słodka woda, a z nią narodziła się nadzieja, że w przyszłym roku będziemy mogli mieć nasz ogródek już bliżej domu.

W lipcu ub.r. Konferencja Biskupów Mozambiku wystosowała list

do wszystkich wspólnot katolickich z zaproszeniem na „Pierwszy Tydzień Wiary i Zaangażowania Społecznego w celu promocji wartości etycznych w społeczeństwie mozambickim”. Przygotowania do tego wyda-



S. Rozalia Jadwiga Paliczka SSpS na misji w Mozambiku



fot. archiwum Kazimierza Kaczmarka SVD

O. Kazimierz Kaczmarek SVD na misji w Mozambiku

zenia zorganizowałyśmy w czterech centralnych wspólnotach. Na spotkania zaprosiliśmy liderów, katechistów i celebransów Słowa Bożego z pobliskich wspólnot. Omawiane tematy to: kultura i wychowanie; polityka i religia; rodzina i praca. Na zakończenie wszyscy otrzymali bardzo proste streszczenie materiału, by co niedzielę omówić jeden temat w swoich wspólnotach.

OPATRZNOŚĆ BOŻA ZADZIAŁAŁA!

14 maja ub.r. rozpoczęliśmy budowę tak wyczekiwanego kościoła parafialnego w Nhacafula pw. św. Karola Lwangi. Potrzebne fundusze zaczęliśmy zbierać już w 2016 r. Parafianie złożyli się i zrobili pustaki, które czekały ponad rok na wykorzystanie do budowy. Mimo braku całej kwoty, zdecydowałyśmy się na budowę, bo nasz stary kościółek z ziemi, pokryty blachą, był już za mały i bardzo zniszczony, w każdym momencie mógł runąć. Modliłyśmy się i zawierzamy Bogu budowę nowego kościoła, ufając, że w odpowiednim czasie znajdzie się brakująca suma. I tak się stało, parafia nie ma żadnych zaległości finansowych. Opatrzność

za z drewna, ołtarza, tabernakulum, ambonki, 6 krzeseł, krzesła dla biskupa oraz 50 ławek. Nasza wspólnota chrześcijańska przez dwa miesiące przed poświęceniem świątyni oczyszczała teren, tzn. karczowała, bo był tu busz. Na uroczystość kupiliśmy 200 *kapulan* (tradycyjne płótno) dla kobiet lub na bluzy dla mężczyzn.

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA

Poświęcenie kościoła odbyło się 8 września ub.r., w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, podczas tygodniowej wizyty pastoralnej naszego biskupa. Biskup odwiedził sześć wspólnot i przeprowadził katechizy na temat małżeństwa. To temat na czasie, ponieważ nasz dystrykt jest w 90% poligamiczny, gdzie nie jest ła-

do świątyni biskupowi. Po otwarciu drzwi wszyscy weszliśmy do środka, a biskup pokropił kościół wodą święconą. Podczas Mszy św. namaścił ołtarz świętym olejem i umieścił Najświętszy Sakrament w tabernakulum. Jezus zamieszkał pośród nas! Cała Msza św. była bardzo uroczysta, ze śpiewami w wykonaniu zespołu muzycznego z sąsiedniej prowincji (województwa). Po zakończeniu Eucharystii mieliśmy świąteczny obiad dla wszystkich. Parafia kupiła krowę, dwie kozy, 100 kg ryżu, 10 kg makaronu, 30 główek kapusty i przygotowano 200 l tutejszego tradycyjnego napoju z kukurydzy. Na zakończenie tej wspaniałej uroczystości wszyscy dostali po pączku, a zaproszeni goście po kawałku cia-



zdjęcia: Rozalia Jadwiga Paliczka Sps

Kadry z uroczystości poświęcenia kościoła pw. św. Karola Lwangi w Nhacafula, Mozambik

Boża zadziałała! Parafianie zdołali jeszcze wybudować kompleks męsko-damski toalet z prysznicami (oczywiście w tutejszym „stylu”, bez wody bieżącej).

Znajomy budowniczy ze swoją ekipą przyjechał ze stolicy i z pomocą kilku młodych z naszej wspólnoty postawił kościół bardzo szybko i bez problemów. A trzeba dodać, że tu nie ma elektryczności i do miasta mamy 370 km! Kiedy było już blisko zakończenia budowy, poprosiliśmy tutejszego stolarza o zrobienie krzy-

two kobiecie żyć wiarą. Wizyta przebiegła bez zakłóceń i ufamy, że zasiane ziarno zakiełkuje. Na poświęcenie kościoła zaprosiliśmy przedstawicieli wszystkich naszych wspólnot, przedstawicieli władzy tradycyjnej i państwowej, jak również pastorów z innych wspólnot religijnych. Pobliskie wspólnoty przybyły już dzień wcześniej.

Ceremonia rozpoczęła się modlitwą w starym kościele, po której procesyjnie przeszliśmy do nowego, gdzie budowniczy przekazał klucze

sta. Lud radośnie świętował dar nowego miejsca kultu, gdzie ani deszcz, ani wiatr nie przeszkodzi w modlitwie, katechezie lub kursie formacyjnym. Chwała Panu Bogu! W przyszłości planujemy jeszcze postawić ogrodzenie i wiatę – miejsce do prowadzenia katechez.

Niech Pan wynagrodzi pokojem serca, radością, zdrowiem i łaskami tych, którzy ofiarowali modlitwę lub pieniądze na budowę naszego kościoła. Bardzo, bardzo dziękujemy!



Dzień 10 września każdego roku jest wielkim wydarzeniem w Laja. Tego dnia w Kościele wspominamy św. Mikołaja z Tolentino. Jednak nasuwa się pytanie: Co ma wspólnego ten włoski augustianin z XIII w. z małą wioską w Boliwii? Odpowiedź prowadzi nas do chleba, który św. Mikołaj rozdawał ubogim i chorym, a ci dzięki niemu odzyskiwali zdrowie, oraz do chleba z Laja, który stał się wizytówką wioski.



Laja leży na wysokości 3960 m n.p.m. i jest oddalona o 36 km od La Paz w Boliwii. To tutaj 20 października 1548 r. hiszpański kapitan i konkwistador Alonso de Mendoza założył miasto Nuestra Señora de La Paz, ale z powodu niesprzyjających warunków geograficznych trzy dni później przeniósł miasto na obecne miejsce. Po tych chwalebnych wydarzeniach pozostał posąg założyciela z kopią aktu erekcyjnego.

Laja popadłaby w całkowite zapomnienie, gdyby nie zabytkowy kościół,

Mariusz Mielczarek SVD • BOLIWIA

Chleb z Laja

który na przestrzeni wieków był kilkakrotnie przebudowywany, oraz gdyby nie chleb, którego unikalną na skalę całego kraju recepturę wypracowano właśnie tutaj.

Nie ma jednoznacznych źródeł mówiących o tym, w jaki sposób zapoczątkowano jego produkcję w Laja.

Natomiast ustna tradycja przekazuje, że początki wypieku chleba w tej wiosce sięgają 1813 r. Od tego czasu jego receptura nie uległa zmianie i wymaga tych samych składników – na bazie mąki pszennej, bez dodatku drożdży, margaryny i cukru. Wyglądem chleb z Laja bardziej przypo-

Świętowanie 10 września w Laja





zdjęcia: Mariusz Mielczarek SYD

mina płaską bułkę niż nasz tradycyjny chleb. Obecnie w Laja wypiekiem chlebów zajmuje się 50 rodzin zrzeszonych w syndykacie „10 września”. Każda z tych rodzin, w piecach z kamienia występującego tylko w tym regionie i opalanych drewnem, wypieka dziennie prawie 2000 chlebów, które następnie rozwozi się do sąsiednich miejscowości oraz miast, takich jak Oruro, Santa Cruz i Cochabamba.

W 2010 r. chleb z Laja został wpisany na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO, co otwiera nowe możliwości w całej Boliwii, jak i w krajach ościennych.

Św. Mikołaj z Tolentino w ikonografii często przedstawiany jest z koszem chleba, który rozdawał potrzebującym, przez co stał się on także patronem piekarzy z Laja. W dniu jego święta odprawia się uroczystą Mszę św. ku jego czci. Gromadzą się na niej przedstawiciele rodzin piekarzy z koszykami rano wypieczonych chleba. Po Eucharystii następuje błogosławieństwo przyniesionego pieczywa, a następnie każdy ze swoim koszykiem staje na placu przed kościołem i rozdaje chleb licznie zebranym.

Pod postacią chleba zechciał pozostać z nami sam Bóg, którego przyjmujemy w Komunii św. Jednak nie możemy poprzestać tylko na tym – po wyjściu z kościoła nie zapominajmy dzielić się Nim z każdym napotkanym człowiekiem.



Każdy znaczek wspiera misje

Ostemplowane znaczki mają swoją wartość. Nie wyrzucaj ich do kosza.

Uzyskane fundusze z ich sprzedaży mogą pomóc misjom.

Zachęcamy pojedyncze osoby jak i różnego rodzaju grupy czy organizacje do włączenia się do akcji Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie pod hasłem: **KĄDZY ZNACZEK WSPIERA MISJE.**

Nasza akcja trwa już od kilkudziesięciu lat i trwać będzie nadal, gdyż jednoczy ludzi wokół dobrej sprawy i pozwala zaangażować się każdemu bez względu na jego status społeczny, finansowy oraz wiek.

Co zrobić?

- 1** Ostemplowany znaczek wyciąć z półcentymetrowym marginesem, tak aby go nie uszkodzić.
- 2** Zebrane znaczki w większej ilości przestać, podać okazją do Pieniężna lub przynieść na różnego rodzaju spotkania organizowane przez Referat Misyjny Księża Werbistów.
- 3** Można je zostawić także we wszystkich werbistowskich placówkach w Polsce – pozwoli to zaoszczędzić na wysyłce.

REFERAT MISYJNY KSIĘŻY WERBISTÓW

Pieniężno Pierwsze 19, 14-020 Pieniężno
tel. 55 242 92 43, fax 55 242 93 92, e-mail: refermis@werbisci.pl
www.pomocmisjom.werbisci.pl, www.werbisci.pl
Bank PKO S.A. - NIP: 46 1240 1200 1111 0000 1200 9119

projekt: Sławomir Błażewicz



fot. Józef Cwodziński SVD



Spotkanie modlitewne młodych w Bocas del Toro, Panama

PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

— styczeń 2019 —

Papieska intencja modlitewna na styczeń 2019 r. obejmuje XXXIV Światowe Dni Młodzieży, które właśnie w tym miesiącu odbędą się w Panamie. W orędziu na ŚDM Ojciec Święty Franciszek napisał: „Jak już wiecie, postanowiliśmy, aby w tej drodze towarzyszył nam wzór i wstawienictwo Maryi, młodej kobiety z Nazaretu, którą Bóg wybrał jako Matkę swego Syna. Idzie ona z nami ku Światowym Dniom Młodzieży w Panamie. Jeśli w ubiegłym roku prowadziły nas słowa Jej kantyku uwielbienia: *Wielkie rzeczy uczynił mi Wszchemocny* (Łk 1,49) – ucząc nas upamiętniać przeszłość – to w bieżącym roku staramy się słuchać wraz z Nią głosu Boga, który budzi odwagę i daje łaskę konieczną, aby odpowiedzieć na Jego wezwanie: *Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga* (Łk 1,30). (...) Zachęcam was do ponownej kontemplacji miłości Maryi: miłości troskliwej, dynamicznej, konkretnej. Miłości pełnej śmiałości i całkowicie nakierowanej na dar z siebie”.

Patroni tegorocznych ŚDM reprezentują jak zwykle różne nacje i kontynenty, są nimi: św. Jan Bosko (Włochy), bł. s. Maria Romero Meneses (Nikaragua – Kostaryka), św. Oscar Romero (Salwador), św. Jan Paweł II (Polska), św. Jose Sanchez del Rio (Meksyk), św. Juan Diego (Meksyk), św. Róża z Limy (Peru) oraz św. Marcin de Porres (Peru). Wraz z nimi polecamy Bogu młodych ludzi z całego świata, a szczególnie tych z Ameryki Łacińskiej i ich powołanie do głoszenia radości Ewangelii.

**Za młodzież, szczególnie z Ameryki Łacińskiej,
aby za przykładem Maryi odpowiedziała
na wezwanie Pana do przekazywania światu
radości Ewangelii.**

MODLITWA ZA ŚDM PANAMA 2019

Ojcze miłosierny, Ty nas wzywasz, abyśmy traktowali nasze życie jako drogę zbawienia: pomóż nam patrzeć na przeszłość z wdzięcznością, przeżywać naszą teraźniejszość z odwagą i budować naszą przyszłość z nadzieją. Panie Jezu, Przyjacielu i Bracie, dziękujemy, że patrzysz na nas z miłością. Spraw, abyśmy słyszeli Twój głos, który rozbrzmiewa w sercu każdego z mocą i światłem Ducha Świętego. Daj nam łaskę bycia Kościołem w drodze, głoszącym z żywą wiarą i młodym obliczem radość Ewangelii; Kościołem, który pracuje nad budową społeczeństwa bardziej sprawiedliwego i braterskiego, jakiego wszyscy pragniemy. Prosimy Cię za Papieża, za biskupów i wszystkich, którzy wezmą udział w najbliższych Światowych Dniach Młodzieży w Panamie, a także za wszystkich, którzy się przygotowują, aby ich przyjąć. Matko Boża, Patronko Panamy, spraw, abyśmy modlili się i żyli z tą samą hojnością, co Ty: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego* (Łk 1,38). Amen.

Siostra klauzurowa
(Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji)



Andrzej Danilewicz SVD

Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (Mt 16,13).

Pytanie

Prawie codziennie media karmią nas wynikami sondaży opinii publicznej na różne tematy. Możemy dowiedzieć się z nich, jak odbieramy poszczególnych polityków, co sądzą o jakimś wydarzeniu albo decyzji, którą należy podjąć.

Swego czasu Jezus też przeprowadził takie badanie opinii publicznej. Chciał się dowiedzieć, za kogo ludzie Go uważają. To proste pytanie. Łatwo jest powiedzieć, co sądzą inni. Wystarczy tylko szerzej otworzyć oczy czy nadstawić uszu. Wyposażeni w taką wiedzę uczniowie mówią, że ludzie widzą w Nim Jana Chrzciciela, Eliasza albo Jeremiasza. I choć te opinie były tak różne, to jednak wszystkie miały posmak sensacji i nadziei na jeszcze więcej. Wymienione postacie kojarzyły się Żydom z obietnicami wyzwolenia Boga, ukarania pogan i wywyższenia Izraela. Żydzi mocno utożsamiali zbawienie z życiem doczesnym, z ziemskim panowaniem i niezmaconym szczęściem.

Ów sondaż Jezusa był tylko pytaniem wprowadzającym. Główne miało dopiero nadejść. A wy za kogo *Mnie uważacie*?

Są takie chwile w życiu człowieka, a nawet całych

społeczeństw, które powodują zwrot historii. Ta chwila taką była. Nadszedł czas wielkiego sprawdzianu. Teraz miało liczyć się tylko to, co osobiste, głęboko przeżyte; co na samym dnie serca, co jest samą prawdą,

bez udawania. *Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego* (Mt 16,16) – odpowiada pierwszy z Apostołów. *Mesjasz* to pomazaniec, namaszczony Bogiem; to obietnica, która właśnie się wypełnia. Tę obietnicę złożył

Bóg, którego Piotr nazywa żywym. To określenie nie jest jakimś literackim ozdobnikiem, ale stwierdzeniem faktu. Jest ono zaprzeczeniem wyobrażenia Boga jako pięknej historii, dawnego wydarzenia, które wspominamy z przejęciem, ale które nie ma już żadnego wpływu na naszą rzeczywistość. Bóg jest żywym, ponieważ właśnie przyszedł i Piotr Go rozpoznał.

Ewangelia wciąż się dzieje. Prędzej czy później każdy z nas zawędruje pod Cezareę Filipową i usłyszy pytanie Jezusa: *A ty za kogo Mnie uważasz?* Wtedy nie da się wykręcić odpowiedzią, co sądzą inni albo własnym brakiem czasu czy bólem głowy. To pytanie nie da nam spokoju; będzie domagało się szczerzej odpowiedzi.

Kim On dla mnie tak naprawdę jest? Czy jest obietnicą, która się wypełnia w moim życiu? Czy jest kimś żywym, którego ślady obecności dostrzegam? Czy ma konkretny kształt i oblicze?

W tym czasie wielu z nas robi noworoczne postanowienia. Może warto byłoby postanowić sobie, aby przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie Jezusa.



fot. Korneliusz Konsek SVD, Białoruś

Świadeństwo wiary przy pomocy smartfona

Stanisław Róż SVD • KENIA

Znałem ją tylko jako Mama Michelle. W Kenii jest to oznaka szacunku dla kobiety. Nazwiska używa się, kiedy mówi się o kobietach pracujących w biurach czy innych miejscach pracy o charakterze administracyjnym. Jeśli określa się je słowem „mama”, to zaznacza się, że kobieta jest matką, a jej największą dumą jest, jeśli pierwszym dzieckiem jest syn. W tym przypadku była to córka – Michelle.

MAMA MICHELLE I JÓZEF KABWANI

Nie znam pozostałych członków rodziny Mamy Michelle. Niedawno, będąc już w Polsce, dowiedziałem się, jak naprawdę Mama Michelle ma na imię. To młoda kobieta, należąca do wspólnoty z kościoła pw. św. Cecylii, bocznej stacji parafii Ruai, na przedmieściach Nairobi. Nauczycielka w szkole podstawowej, bardzo zaangażowana w Kościele, lektorka przy sprawowaniu liturgii, członkini chóru kościelnego, aktywna podczas spotkań modlitewnych swojej wspólnoty podstawowej. Wraz z jej przyjaciółką oraz sąsiadami spotkaliśmy się przy herbacie i krótkiej modlitwie. Tak to zawsze wygląda w Kenii, kiedy gdziekolwiek odwiedza się wiernych, zwłaszcza chorych czy przy innej okazji rodzinnej lub z okazji świąt w małych wspólnotach. Mama Michelle raz wspomniała, że jej mąż stracił pracę, jednak nigdy nie „biadolili” z powodu złej sytuacji. Wszystko u niej jakby zwyczajne, podobnie jak u wielu w okolicy, a jednak jest w niej coś nadzwyczajnego. To coś, to niezwykła wiara i siła z niej płynąca, która udzieliła się wielu, mnie również.

W parafii Ruai istnieją takie grupy ludzi „fanatycznie zakochanych w Bogu”. Jest tam też Józef Kabwani – miłośnik i czciciel Serca Jezusowego. Przez



Mama Michelle

cały rok, w każdy czwartek musiała być adoracja Najświętszego Sakramentu, której nigdy nie opuścił. Jakiś w czwartki nigdy nie chorował, zawsze był.

DRZWI NIEBA SFORSOWANE

Kiedy zacząłem mieć problemy zdrowotne, a nawet już po wyjeździe na le-

czenie do Polski, osoby ze wspólnoty szturmowały Niebo modlitwą o moje zdrowie. Chyba powybiły tam okna a drzwi Nieba sforsowały, bo ich modlitwa postawiła mnie na nogi. To nie pierwszy taki przypadek. Kilka lat temu nasz młody werbista z Japonii, pracujący w pobliskiej parafii, miał jeszcze większy kłopot. U niego zdiagnozowano nowotwór. W mojej asyście został odwieziony na leczenie do Japonii z szansą na trzy tygodnie życia. Po roku wrócił do pracy w Kenii, wyleczony. To kolejny przykład, jak zaowocowała modlitwa.

Kiedy mój świat jakby „się zawalił” przez chorobę, niełatwo mi było się odnaleźć. Do dziś jest mi trudno, mimo że choroba w jakiś sposób została opanowana. Jednak to w tych trudnych chwilach takie „Mamy Michelle” pojawiają się na drodze i w bardzo specy-





zdjęcia: Stanisław Róż SVD

Niezwykła babcia Josephine z wnuczką i o. Stanisław Róż SVD w Kenii

ficzny sposób, nawet całkiem nowoczesny, bo smartfonem przekazują teksty, które niejednego stawiają na nogi. Niezwykle doświadczenie! Budzisz się rano i – tak jak wiele innych osób – zaglądasz do telefonu, szukając czegoś. Znajdujesz tekst od takiej „Mamy Michelle” i wielu innych, nadający ton nowemu dniowi. Najczęściej tekst wyprzedza twoje myśli i ukierunkowuje je na to, co nadchodzi. Właśnie wtedy, gdy człowiek budzi się i myśli: jak ja sobie z tym dziś poradzę? Jest to coś, co już rozwiązuje problem. Kiedyś Mama Michelle rozesłała wśród przyjaciół obrazek z Jezusem na wzburzonym morzu i z tonącym człowiekiem, wołającym do Jezusa: „Dlaczego wyrzuciłeś mnie na wzburzone morze?” Na co Jezus odpowiada: „Bo twoi wrogowie nie umieją pływać”. Tych tekstów mam dziesiątki, ileż w nich nadziei. To nie tyle chwytą za serce, ile raczej dają do myślenia, ile tej nadziei jest w tych, którzy wysyłają teksty i wierzą, że to pomoże drugiemu. Taka jest Mama Michelle, taka jest Joanna poznana w szpitalu w Warszawie, takich jest wiele innych osób. Dzielimy się tymi motywującymi tekstami, są wspaniałe do refleksji, homilii i kazań.

INNY CZŁOWIEK DZIEŃKI APLIKACJI

Kiedyś, w Tygodniku Biblijnym w Polsce, zapytałem podczas niedzielnej homilii: „Kto z was ma smartfon?” Las rąk. Niemal wszyscy byli w posiadaniu tego urządzenia. Zasugerowałem, by korzystać z aplikacji pozwalającej na korzystanie z Pisma Świętego w smartfonie – ściągnąć, przeczytać jedno-dwa zdania, a doświadczyć się wkrótce, że jest się innym człowiekiem.

Choć nie jestem „do przodu” i na bieżąco z nowoczesną technologią, to może warto zaglądać w te miejsca, gdzie można znaleźć tekst, obrazek czy słowo, które czekają, by do mnie przemówić. Mama Michelle umie to robić, ja próbuję. A Ty? Może spróbujesz? Podziel się ze swoimi przyjaciółmi, na pewno się zmienią!



Dzieci z parafii św. Cecylii w Ruai, Kenia



■ ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W CHLUDOWIE

W wigilię rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę, 10 listopada ub.r., w kościele parafialnym w Chludowie odbyły się uroczystości ze strażakami, uczniami i członkiniami Koła Gospodyń Wiejskich, którzy wnieśli sztandary i wspólnie ze zgromadzonymi w świątyni odśpiewali pieśń „Nie rzucim, Chryste, świątyń Twych, nie damy pogrześć wiary!”. Wszyscy uczestniczyli w Mszy św., której przewodniczył o. Jan Wróblewski SVD, rektor Domu Misyjnego w Chludowie, w koncelebrze z proboszczem, o. Ryszardem Hoppe SVD i innymi współbraćmi. Podczas całej liturgii wierni śpiewali pieśni dziękczynne oraz religijno-patriotyczne.

Po Mszy kilkuset chludowian i gości przeszło do klasztorного parku, gdzie stoi popiersie Romana Dmowskiego. Uczniowie Zespołu Szkół w Chludowie im. o. Mariana Żelazka posadzili tam dzień wcześniej pamiątkowy dąb w pobliżu pomnika. „Jesteśmy w miejscu szczególnym dla chludowian i mieszkańców gminy Suchy Las (...). To tu mieszkał Roman Dmowski, który obok Józefa Piłsudskiego i Ignacego Paderewskiego był jedną z trzech najważniejszych osób, które doprowadziły Polskę do odzyskania niepodległości” – powiedział Grzegorz Wojtera, wójt Gminy Suchy Las. Z kolei Zbigniew Hącia, miejscowy regionalista i radny gminy przypominał czyny i drogę chludowian do niepodległości, a także zasługi Dmowskiego dla Chludowa, do którego przyjeżdżali wybitni politycy, m.in. gen. Józef Haller, Wojciech Korfanty czy Wincenty Witos. Natomiast Ewa Kuleczka-Drausowska, radna powiatowa przypominała poglądy polityczne Dmowskiego, w tym tytaniczną pracę u podstaw lansowaną przez narodowców, dzięki której Polacy mogli zachować w latach niewoli swą tożsamość narodową i wyznaniową.

Po złożeniu kwiatów i zniczy, na uczestników uroczystości czekał

gorący bufet przygotowany przez panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Chludowa. / za: Anna M. Kot, w: chludowo.werbisci.pl

■ FILM O POLSKICH MISJONARZACH W CHICAGO

W dniach 3-18 listopada ub.r. odbywał się w Chicago 30. Festiwal Filmu Polskiego w Ameryce. W czasie projekcji festiwalowych w Gallery Theatre w Chicago pokazany został dokument o polskich werbistach i siostrach Służebnicach Ducha Świętego w Papui Nowej Gwinei. Dokument nosi tytuł „Polscy misjonarze” (*The Polish Missionaries*), a jego reżyserem jest Simon Target z Australii.

75-minutowy film pokazuje codzienne zmagania polskich misjonarzy i misjonek w Papui Nowej Gwinei: duszpasterstwo w odległych wioskach, pracę w klinikach i ośrodkach zdrowia, zaangażowanie przy budowie szpitali czy szkół. Opowiada także historię o. Piotra Waśki SVD, postrzelonego przez bandytów w Sepiku w 2015 r. Część zdjęć i wywiadów z o. Piotrem kręcona była w jego rodzinnej miejscowości na Podkarpaciu. Poznajemy także historię dziewczyny oskarżonej o czary, uratowanej przed torturami i śmiercią przez lokalnego kapłana i polską zakonnicę.

W filmie występują ojcowie: Michał Tomaszewski SVD, Jan Czuaba SVD, Józef Maciołek SVD, Kazimierz Niezgoda SVD, Ryszard Wajda SVD, Krzysztof Niezgoda MSF oraz siostry zakonne ze zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego: Izabela Głowacka SSPS, Dawida Strojek SSPS i Dorota Piechota SSPS. W niektórych epizodach pojawiają się także: br. Wiktor Kanarski SVD, br. dr Jerzy Kuźma SVD, o. Walenty Gryk SVD, bp Dariusz Kałuża MSF, o. Robert Ablewicz MSF i o. Damian Szumski MSF.

„Dzięki pomocy o. Józefa Maciołka SVD, prowincjału werbistowskiej Prowincji Papui Nowej Gwinei, udało nam się zebrać imiona i nazwiska

wszystkich polskich misjonarzy i misjonek pracujących w Papui od roku 1910 do dziś – powiedział Target. – Pojawiająca się na końcu filmu lista 900 osób – kapłanów, braci zakonnych, sióstr zakonnych i misjonarzy świeckich – jest naprawdę imponująca.”

Dokument „Polscy misjonarze” zmienia spojrzenie na religię i wiarę. Historie misjonarzy pokazują, że misje nie polegają na nawracaniu pogan, udzielaniu setek chrztów czy wręczaniu ludziom Biblii. Chodzi o to, że ludzie rzeczywiście żyjący Bogiem potrafią zmieniać życie tych, do których zostali posłani. Robią to, choć ich codzienność jest niejednokrotnie przeniknięta samotnością i niebezpieczeństwem.

Simon Target urodził się w Wielkiej Brytanii w 1962 r. Jest znanym filmowcem i dokumentalistą. Z żoną, lekarzem Beatą Zatorską, dzieli życie między Sydney w Australii i Karpnikami w Kotlinie Jeleniogórskiej. Razem wydali dwie, nieprzetłumaczone dotąd na język polski, bestsellerowe książki, *Rose Petal Jam* oraz *Sugared Orange*. Dla telewizji australijskiej Target przygotował kilka znanych dokumentów, jego ostatni o życiu Polaków i Żydów zatytułowany *A Town Called Brzostek* zdobył wiele nagród filmowych i był wyświetlany w telewizjach i na festiwalach filmowych w 17 krajach.

■ 25 LAT WERBISTÓW NA JAMAJCE

27-28 października ub.r. werbiści pracujący na Jamajce obchodzili 25-lecie obecności na wyspie. Pracę rozpoczęli w 1993 r. w Parafii Wniebowzięcia Matki Bożej w Morant Bay, niedaleko południowo-wschodniego krańca wyspy. W uroczystości w Bridgeport wziął udział abp Donald James Reece, emerytowany arcybiskup Kingston. To z jego inicjatywy werbiści podjęli pracę na Jamajce.

Ze strony Zgromadzenia Słowa Bożego w uroczystości udział wzięli: o. Michael Hutchins SVD, wiceprowincjał Prowincji Chicago, do której należy region Karaibów, br. Ber-

nard Spitzley SVD oraz o. Bernard Latus SVD i o. Robert Ratajczak SVD.

Obecnie na Jamajce werbiści prowadzą trzy parafie: Różańca Świętego w Kingston, Pojednania w Bridgeport oraz Wniebowzięcia Matki Bożej w Morant Bay.

Na Karaibach werbiści rozpoczęli pracę w latach siedemdziesiątych ub.w. Obecnie pracuje tam 16 werbistów z 7 krajów, w tym 8 Polaków. Posługują na 10 wyspach: Anguilla, Antigua, Jamajka, Montserrat, St. Kitts, Nevis, Tortola, Virgin Gorda, Sint Maarten/Saint Martin oraz Saba.

■ ABP WILHELM KURTZ SVD UHONOROWANY



for. Archiwum „Misyjnych Drog”

Wręczenie medalu *Benemerenti in opere evangelizationis*. Od lewej stoją: o. Andrzej Danilewicz SVD – sekretarz ds. misji, o. Sylwester Grabowski SVD – prowincjał, bp Jerzy Mazur SVD – przewodniczący KEP ds. Misji

25 października ub.r. w Galerii Porczyńskich w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia medali *Benemerenti in opere evangelizationis*, przyznawanych osobom i instytucjom najbardziej zasłużonym dla misji. Kapituła Medalu uhonorowała szczególnie trzech misjonarzy, którzy całe swe życie oddali misjom, wśród nich werbistę, abp. Wilhelma Kurtza, od ponad 50 lat pracującego w Papui Nowej Gwinei. W jego imieniu medal odebrali: o. Sylwester Grabowski SVD, przełożony Polskiej Prowincji i o. Andrzej Danilewicz SVD, sekretarz ds. misji.

Wilhelm Józef Kurtz SVD urodził się 25 maja 1935 r. w Kępie na Opolszczyźnie. W wieku 14 lat rozpoczął

naukę w Niższym Seminarium Duchownym werbistów w Nysie. W latach 1955-1957 odbył studium filozoficzne w Nysie, a w latach 1957-62 studium teologii w Pieniężnie. Święcenia kapłańskie przyjął 28 stycznia 1962 r. z rąk bp. Józefa Drzazgi. W pierwszych latach życia kapłańskiego pracował duszpastersko najpierw w Bytomiu, a potem w Górnej Grupie. W 1967 r. wyjechał do pracy misyjnej do Papui Nowej Gwinei. Został wikariuszem parafii w diecezji Goroka. Tam, korzystając ze swoich uzdolnień malarskich, przyozdobił kościół ściennymi malowidłami w miejscowym stylu. W 1968 r. objął swoją pierwszą samodzielną placówkę misyjną w Mai. Pracę rozpoczął tam od budowy kościoła, a następnie zbudował dom dla kapłana, 4 domy dla nauczycieli, przychodnię lekarską i dom dla pielęgniarki. W 1981 r. Wilhelm przeniósł się do Koge i otrzymał nominację na wikariusza generalnego diecezji Goroka. Rok później został mianowany biskupem nowo utworzonej diecezji Kundiawa. Święcenia biskupie otrzymał 8 września 1982 r. w Mingende. 15 października 1999 r. został mianowany koadiutorem w archidiecezji Madang, a 24 lipca 2001 r. objął archidiecezję jako jej ordynariusz.

25 listopada 2008 r., z okazji Święta Niepodległości Papui Nowej Gwinei, abp Wilhelm Kurtz SVD został odznaczony Złotym Medalem Rajskiego Ptaka. Jest to najwyższe wyróżnienie przyznawane w uznaniu dla obywateli Papui Nowej Gwinei i obcokrajowców, którzy w znaczący sposób przyczynili się do rozwoju kraju. Dwa lata później, w 2010 r. papież Benedykt XVI przyjął rezygnację biskupa z urzędu, ze względu na wiek. Dziś abp Kurtz mieszka w domu biskupim w Madang i w miarę sił nadal udziela się ewangelizacyjnie w Papui Nowej Gwinei.

■ ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU

24 października ub.r. w Szkole Podstawowej nr 3 im. Bolesława Krzy-

woustego w Poznaniu odbyła się uroczysta gala finałowa konkursu „Mój szkolny kolega ze Szkoły Beatrix w Indiach”. W uroczystości wzięli udział laureaci i wyróżnieni wraz z opiekunami oraz 50 uczniów wraz z opiekunami ze szkół w Łomnicy, Chrośnicy i Nowym Tomyślu.

Byli też patroni wydarzenia – arcybiskup archidiecezji poznańskiej, przedstawiciel Departamentu Pomocy Humanitarnej KPRM oraz misjonarze werbiści, których reprezentowali: o. Andrzej Danilewicz SVD, o. Wiesław Dudar SVD i o. Jan Wróblewski SVD.

Goście zostali przywitani na sposób hinduski, czyli każdy z nich otrzymał wieniec z kwiatów, który został im wręczony przez członków Misyjnego Koła Wolontariatu działającego w SP nr 3 w Poznaniu. Następnie Honorata Dzida, organizatorka konkursu, wprowadziła zebranych w temat i ideę mu poświęcającą. Po niej o mieście Puri w Indiach i Szkole Beatrix, dzieło o. Mariana Żelazka, opowiedział o. Andrzej Danilewicz SVD. Następnie wszyscy obejrzeli krótki film nagrany przez Antoninę Weber, była nauczycielkę poznańskiej szkoły, która w ubiegłym roku szkolnym wyjechała na wolontariat do Francji we wspólnocie Arka. Po krótkim koncercie laureaci konkursu i osoby wyróżnione otrzymały nagrody i dyplomy; wręczyła je Beata Owczarzak, dyrektor SP nr 3. Dyplomy z upominkami wręczył Cezariusz Dobrowolski, przedstawiciel Departamentu Pomocy Humanitarnej przy KPRM.

Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem. Napłynęło 610 prac z 30 szkół z całej Polski. Celem konkursu było przybliżenie dzieciom postaci o. Mariana Żelazka SVD w przypadającą w ubiegłym roku 100. rocznicę jego urodzin. Konkurs miał być również okazją, by dzieci poznały Indie i problemy, z jakimi borykają się ich hinduscy rówieśnicy.

za. werbisci.pl



Drodzy Czytelnicy, rozpoczynamy w „Misjonarzu” nowy cykl. Będzie on poświęcony specyfice naszego zgromadzenia. Czasami słyszymy pytanie: Ten zakon ma to, tamten owo, a co mają werbiści? Wychodząc naprzeciw temu zainteresowaniu, będziemy publikować krótkie artykuły na różne tematy związane z historią i charyzmatem werbistów. A zatem zaczynamy!

...nazwę (cz. I)

Zapytał mnie ostatnio pewien człowiek: A co oznacza słowo „werbiści”? Niektórym osobom słowo to kojarzy się przede wszystkim z werbowaniem, werbunkiem. Takie wyjaśnienie nazwy mogłoby mieć nawet podstawę w rzeczywistości, bo werbiści znani są z misyjnego charyzmatu, więc ktoś mógłby pomyśleć, że chodzi o werbowanie dla Chrystusa lub do katolicyzmu. Jednak jest to niewłaściwe skojarzenie, które okazywało się niekiedy nawet szkodliwe. Np. na początku lat dziewięćdziesiątych ub.w., kiedy werbiści rozpoczęli swoją posługę na Wschodzie, zazwyczaj przedstawiali się jako *misjonierzy werbisty*. Radziecka propaganda wbiła ludziom do głowy, że *misjonier* to imperialistyczny szpieg działający pod przykrywką religii. W połączeniu z *werbist*, co po rosyjsku też przypomina werbowanie, nazwa ta nie wróżyła przyjaznego i ufego nastawienia miejscowej ludności. Nazwa „werbiści” nie pochodzi od niemieckiego *werben* (werbować, reklamować), ale od łacińskiego *Verbum*, co znaczy Słowo. Nasza nazwa w języku łacińskim brzmi *Societas Verbi Divini*, czyli Zgromadzenie Słowa Bożego. Zgromadzenia zazwyczaj stosują skrót od pierwszych liter swojej nazwy po łacinie. Np. dominikanie znani są jako OP: *Ordo Predicatorum* – Zakon Kaznodziejski. Skrót od łacińskiej nazwy zakonu jest stosowany przez członków danego zakonu jako swego rodzaju identyfikator. I tak, jeżeli po nazwisku



Herb Zgromadzenia Słowa Bożego
(księży werbistów)

przykładowego o. Jana Nowaka znajdując się litery OFM, to wiemy, że chodzi o franciszkanina, a jeżeli SVD, to mamy do czynienia z werbistą. Skrót SVD stał się bardzo popularny na gruncie języka angielskiego, stając się skróconą nazwą zgromadzenia. Podczas gdy po polsku pytamy: Czy ojciec/brat jest werbistą?, to po angielsku pytanie to będzie brzmiało: Czy ojciec/brat jest SVD? (w wymowie angielskiej, fonetycznie *es-wi-di*). Co ciekawe, w historycznej ojczyźnie zgromadzenia, czyli na gruncie języka niemieckiego, zakon nie jest znany ani jako werbiści, ani jako SVD, lecz jako *Steyle-Missionare*, czyli misjonarze ze Steylu, niewielkiej holenderskiej miejscowości, gdzie powstał pierwszy dom zakonu.

Nazwa werbistów pochodzi zatem od *Verbum*, Słowa (pisanego dużą literą) – drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej. To właśnie Synowi Bożemu, Słowu Przedwiecznemu św. Arnold Jansen poświęcił swoje dzieło.

Dariusz Pielak SVD



for. Krzysztof Malejko SVD

O. Aleksander Chudoba SVD (1914-1995)



Janusz Brzozowski SVD

W domu księży werbistów
w Ho Chi Minh, Wietnam



„Mówili o nim, że odpoczywał na ambonie.”

Aleksander urodził się 28 maja 1914 r. w Bytomiu, w górniczej rodzinie Aleksandra i Marii z domu Respondek. Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnym mieście, w 1925 r. wstąpił do prowadzonego przez misjonarzy werbistów niższego seminarium duchownego w Rybniku. Po roku naukę kontynuował w innym werbistowskim niższym seminarium w Górnej Grupie k. Grudziądza. Wiosną 1933 r. w seminarium w Rybniku złożył pomyślnie egzamin dojrzałości. We wrześniu tegoż roku wstąpił do werbistowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Domu św. Gabriela w Mödling k. Wiednia, gdzie odbył nowicjat i studia filozoficzno-teologiczne. Dnia 1 maja 1939 r. w tamtejszym kościele seminaryjnym złożył wieczystą profesję zakonną, a 24 sierpnia tegoż roku przyjął święcenia kapłańskie.

W obawie przed aresztowaniem przez hitlerowców wraz z innymi studentami z Polski o. Aleksander musiał opuścić Austrię. Schronili się w Holandii, w Domu św. Michała w Steylu, a następnie w Domu św. Franciszka Ksawerego w Teteringen. Tam dokończył studia teologiczne. Otrzymał przeznaczenie misyjne do pracy w Indiach. Napad wojsk niemieckich na Holandię 10 maja 1940 r. przekreślił jednak te plany. O. Aleksander został kapelanem szpitala w Kerkrade. W niedzielę dodatkowo prowadził duszpasterstwo wśród licznej tam Polonii. Po wyzwoleniu Holandii przez wojska amerykańskie pracował wśród Polaków wywiezionych na przymusowe roboty do Niemiec.

Do Polski o. Aleksander powrócił 1 lutego 1947 r. i zamieszkał w Domu św. Małgorzaty w Bytomiu. W 1948 r. skierowano go do Domu św. Krzyża w Nysie. Pełnił tam funkcję przełożone-

go lokalnej wspólnoty, proboszcza parafii oraz wykładowcy w niższym seminarium. W październiku 1951 r. rozpoczął studia z prawa kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które ukończył w grudniu 1955 r. Po studiach przebywał krótko w Pieniężnie, Chludowie i Nysie. W 1958 r. zamieszkał na sta-



Archiwum SVD

O. Aleksander Chudoba SVD

łe w Domu św. Małgorzaty w Bytomiu i całkowicie poświęcił się pracy rekolekcyjnej. Był cenionym rekolekcjonistą. Proboszczowie z różnych stron Polski zapraszali go na misje i rekolekcje. Jako misjonarz ludowy wygłosił tysiące nauk i kazań, których ulubionym tematem była Matka Boża. Wielokrotnie pielgrzymował do sanktuariów maryjnych w Lourdes, La Salette i Fatimie. Często łączył

te pielgrzymki z pracą duszpasterską i rekolekcyjną u polskich sióstr w Paryżu, Grenoble czy Ars. O. Aleksander był żarliwym apostołem objawień fatimskich. Z wielkim zaangażowaniem głosił orędzie fatimskie. Dowodem tego jest przetłumaczenie przez niego na język polski książki o Luisa Kondora SVD „Siostra Łucja mówi o Fatimie” („Schwester Lucia spricht über Fatima”). Oprócz głoszenia misji i rekolekcji chętnie pomagał w pracy parafialnej, zastępując kapłanów w czasie wakacji. Szczególnie upodobał sobie parafię w Płużnicy Wielkiej k. Toszka, gdzie często przebywał. Trudy pracy duszpasterskiej dawały jednak coraz bardziej o sobie znać. O. Aleksander podupadał na zdrowiu. W cierpieniu i chorobie towarzyszyli mu do końca współbracia zakonni i przyjaciele.

O. Aleksander Chudoba zmarł w szpitalu w Bytomiu 10 lutego 1995 r. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu parafialnym przy kościele św. Małgorzaty.



Małżeństwo na misjach

Misje – krótkie słowo. Dla wielu może bez znaczenia, dla mnie niezwykle ważne. Już od dzieciństwa było w moim sercu. Marzenie, ale raczej z tych „pomarzyć zawsze można” – zwłaszcza, że śniła mi się Afryka...

Urodziłam się w Radomsku – małym mieście w województwie łódzkim. Żyłam zwyczajnym życiem, ale zawsze z ekscytacją oglądałam reportaże o misjach. Czytałam artykuły na ten temat i z wielkim zainteresowaniem słuchałam relacji misjonarzy, którzy czasem pojawiali się w naszych kościołach. Byłam przekonana, że mnie nigdy nie uda się wyjechać. Przecież jak? Mąż, troje dzieci i praca. Pan Bóg miał jednak swoje plany.

WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ OD KURSU „JAN”

W maju 2017 r. na kursie „Jan”, organizowanym przez Werbistowską Szkołę Nowej Ewangelizacji w Nysie, poznałam Kasię i Marka Chrulskich, którzy przygotowywali się do rocznego wyjazdu do Ameryki Południowej na wolontariat misyjny. Wprost nie mogłam w to uwierzyć! W moim sercu odżyło pragnienie z dzieciństwa. Kasia i Marek opowiadali o Werbistowskim Wo-

lontariacie Misyjnym „Apollos” i zaprosili całą naszą rodzinę na spotkanie – zjazd młodych, który miał odbyć się za miesiąc w Nysie.

Pojechałam zatem z mężem i młodszą córką, 9-letnią Michasią. Bardzo nam się spodobało. Poznaliśmy wolontariuszy. Wspaniałych, pełnych energii i zapalonych do działania. Zobaczyliśmy też inne oblicze Kościoła – zaangażowanego i tętniącego życiem. Podziwialiśmy pracę księży werbistów oraz sióstr Służebnic Ducha Świętego. Szczególną sympatią obdarzyliśmy o. Michała Śle-



Małgorzata Szewczyk-Raczek z mężem wśród Rwandyjczyków

niedawno marzyłam, żeby mieć figurkę Maryi Matki Słowa, tymczasem teraz pojawiła się nadzieja na wyjazd do tego szczególnego miejsca! O. Michał skontaktował nas z pallotynem, ks. Zdzisławem Prusaczykiem, który mógł nas przyjąć. Jakimś cudem mój mąż się zgodził. Zgodziła się również nasza kole-



Rwandyjscy uczniowie szkoły podstawowej z nauczycielami

dzińskiego SVD, który zawsze okazywał nam dużo życzliwości.

REGULARNE SPOTKANIA I WYLOT

Zaczęliśmy jeździć regularnie na spotkania „Apollosa”. Po kilku spotkaniach stwierdziliśmy, że może i my moglibyśmy się do czegoś przydać. Mój mąż Janusz brał pod uwagę Ukrainę, ale ja ciągle marzyłam o Afryce. Po kilku miesiącach okazało się, że możliwa jest Rwanda, a konkretnie Kibeho. Jeszcze

żanka Jola Stolarczyk, która przyjechała z nami na spotkanie. Chęć wyjazdu wyraziła też Ala Wójtowicz z Nysy.

Niestety, jak się później okazało, z wyjazdem związane były ogromne koszty, problem z urlopem i kwestia powierzenia komuś opieki nad dziećmi. Dwoje jest samodzielnych – 19-letni Szymon i 17-letnia Pola, ale martwiłam się o Michalinę. W zasadzie, tak po ludzku, ten wyjazd nie miał prawa się udać, ale postanowiliśmy zdać się na wolę Bożą. Powiedzia-łam do męża, że jeśli jest nam dane tam



być, to na pewno tak się stanie. Od tej pory wszystko zaczęło się „samo” układać. O. Michał przekazał nam wsparcie finansowe w ramach działalności werbistowskiego wolontariatu, pomogli też ludzie z radomszczańskich wspólnot, a rodzina zaoferowała opiekę nad naszymi dziećmi. No to poleciliśmy!

DAR INNEGO SPOJRZENIA NA ŻYCIE

Na miejscu od razu powiedziano nam, żebyśmy się nie spodziewali, że przez miesiąc dokonamy jakichś wielkich dzieł. Przyjęliśmy tę prawdę z pokorą. Nasze zadania ograniczały się głównie do pomocy ks. Zdzisławowi. Posługa była bardzo różnorodna – od obierania ziemniaków dla kilkuset dzieci, gdy przygotowaliśmy Dzień Dziecka Afrykańskiego, przez porządkowanie magazynów, budowę kuchni, doraźną pomoc fizjoterapeutyczną, aż po stworzenie, podobno pierwszej napisanej w Rwandzie, ikony Matki Słowa – to dzieło naszej Joli. Ta ikona wisi obecnie w Kaplicy Adoracji obok przepięknego ołtarza stworzonego przez naszego rodaka Mariusza Drapikowskiego.

Ktoś powie, że miesiąc wolontariatu to krótko! Warto było w ogóle jechać?



foto: Małgorzata Szewczyk-Raczek

W sanktuarium Matki Bożej Słowa w Kibeho

Może lepiej byłoby wysłać te pieniądze potrzebującym? Ja myślę, że było warto. Ten czas zbudował nas wewnętrznie, uwrażliwił na potrzeby innych, dał inne spojrzenie na życie i problemy. Mogliśmy też, jako małżeństwo, dać świadectwo, że po ponad 20 latach bycia razem można nadal obdarzać się uczuciem i robić wspólnie wiele rzeczy. Z bliska zobaczyłam także ogromne poświęcenie ks. Zdzisława, który od 20 lat posługuje mieszkańcom Rwandy. Nam służył kierownictwem duchowym i jako przewodnik po kraju. Widząc dzieło, jakie-

go dokonał, sama pragnę bardziej angażować się w pracę Kościoła.

Serdecznie dziękuję wszystkim ojcom werbistom, którzy ofiarnie włączają się w dzieło ewangelizacji świata. Szczególne podziękowania kieruję na ręce o. Michała Śledzińskiego, dzięki któremu mogliśmy choć trochę w nim uczestniczyć. Ten miesiąc spędzony w Afryce będę zawsze wspominać jako czas wielkiej łaski i potwierdzenie, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

za: Komunikaty SVD

100 rocznica urodzin o. Mariana Żelazka

Aktualne kalendarium wydarzeń
można znaleźć na:

www.werbisci.pl

projekt: Szymon Gołąbek



Czyż nie wygląda to apetycznie?
Autorka artykułu z podopiecznymi



Pomysły dzieci są niezwykle...

Magdalena Stelmach

Śląska Misja Boliwia

Zamiłowanie do podróżowania, ciekawość świata i innych kultur spowodowały, że już w klasie maturalnej pojawiło się w moim sercu pragnienie wyjazdu na wolontariat misyjny. Bóg jednak miał swoje plany i swój czas. Poszukiwanie odpowiedniego miejsca trwało wiele lat. W tym czasie Pan Bóg mocno pracował nad moimi motywacjami i przygotowywał do zadań, które dla mnie zaplanował. Ameryka Południowa i Boliwia nigdy nie należały do moich marzeń, a jednak zdecydowałam się wyjechać tam na dwa miesiące. Dzięki Jego Opatrzności trafiłam do Werbistowskiego Wolontariatu Misyjnego „Apollos” i tam zrodził się projekt „Śląska Misja Boliwia”, w który zaangażowały się również Ola, Agnieszka i Celina.

WIROWANIE W GŁOWIE

Ku Ameryce wyruszyłam pod koniec czerwca ub.r. Po trzech dniach podróży postawiłam swoje pierwsze kroki na boliwijskiej ziemi. W głowie wciąż jeszcze wirowało od pytań i wątpliwości. Czy sobie poradzę? Czy dam radę pracować kolejne dwa miesiące z dziećmi? Czy będzie między nami porozumienie i zgoda? Czy wytrzymam niskie temperatury? Z drugiej strony, moje serce pałało z radości i szczęścia, że bezpiecznie dotarłam

na miejsce, że spełniło się jedno z moich większych marzeń, że będę mogła zostawić tu, na amerykańskiej ziemi, cząstkę siebie.



Wyjść czy nie wyjść? – oto jest pytanie

Po chwili wirowało mi w głowie już nie tylko od dylematów i rozterek, ale przede wszystkim od wysokości. Wylądowałam w El Alto, mieście położonym na wysokości 4150 m n.p.m. To dawniejsza dzielnica stolicy, dzisiaj odrębne miasto położone nad rzeką La Paz. Razem z dziewczynami zostałam ciepło przyjęta przez miejscowych.

Pierwszy tydzień upłynął na aklimatyzacji i poznawaniu boliwijskiej kultury. Niełatwo było przystosować się do zasad panujących na drogach, a w zasadzie do braku zasad. Na ulicach panował znaczny chaos. Mimo

iż w niektórych częściach miasta istniały pasy ruchu, miejscowi sami wyznaczali je sobie w trakcie jazdy. Jeśli była taka potrzeba, jechali pod prąd i nie stanowiło to większego problemu. Także piesi mieli swoje prawa i mogli przechodzić przez ulicę w dowolnym miejscu. Bardzo znamienne dla Boliwijczyków było również pojęcie czasu. W przekazywaniu informacji na ostatnią chwilę nie widzieli niczego niestosownego. Za to pięknym zwyczajem okazało się dziękowanie po każdym wspólnie spożytym posiłku.

MIEJSCE POSŁUGI

Na miejscu, do którego dotarłam, działa katolicka fundacja CINCA, założona przez br. Andresa Lorenzo, werbistę. W jej skład wchodzi przedszkole, świetlica środowiskowa i dom dziecka. Te trzy placówki były moim miejscem posługi. Cenię sobie różnorodność, w której przyszło mi pracować. Cieszę się, że mogłam działać w wielu środowiskach i poznać edukację w Boliwii na różnych szczeblach. Największą trudność stanowiła dla mnie ograniczona możliwość wychodzenia z własną inicjatywą. Mimo moich ogromnych chęci udzielania dzieciom lekcji gry na gitarze i mimo propozycji innych zajęć, nie spotkało się to ze zrozumieniem. W domu dziecka

dostępna była gitara, jednak opiekunowie nie dzielali mojego zapału. Moim zadaniem było jedynie towarzyszenie. Była to dla mnie ogromna lekcja pokory. Ten czas pokazał mi, jak ważna jest obecność i to, że nie trzeba robić wielkich rzeczy, aby sprawić dzieciom radość. Wystarczy być. Pragnieniem dzieci było, aby ktoś się nimi zainteresował i wysłuchał tego, czym chciały się podzielić, aby ktoś pomógł w zadaniu z matematyki czy pograł w piłkę.

Zachwycała mnie u boliwijskich dzieci ich kreatywność. Z racji panującej w całym kraju ogromnej biedy, dzieci nie miały komputerów i najnowszych telefonów. Za to ich pomysłowość przerosła moje oczekiwania. Boliwijczycy potrafili wyczarować z tego, co dostępne pod ręką, niezwykle rzeczy, zorganizować najlepsze zabawy. I co najważniejsze, każdy miał swój pomysł, nie istniały kopie.

Zaskoczeniem dla mnie była reakcja dzieci na to, jak wyglądamy, ich fascynacja naszym kolorem skóry i oczu. W Boliwii wszyscy wyglądają „identycznie”, ten sam mocny odcień czerni zarówno oczu, jak i włosów. Razem z dziewczynami zdecydowanie odbiegałam od normy: jasne włosy i niebiesko-zielone oczy były czymś nadzwyczajnym. Straciłam wiele włosów, które stały się cenną pamiątką dla jednego dziecka.

MAM NADZIEJĘ, ŻE...

Niskie temperatury nie okazały się przeszkodą. Było też kilka cieplejszych dni. Czas spędzony z dziećmi nigdy nie męczył, był wielką lekcją bezinteresowności, dawania siebie „za darmo”. Wszelkie konflikty i nieporozumienia uczyły mnie współpracy w grupie. Jedzenie nie zawsze smakowało. Boliwia to rzeczywiście inny świat – świat, który dla mnie, Europejki, był obcym światem, pełnym niespodzianek. I choć moja praca nie polegała na głoszeniu Słowa Bożego, to mam nadzieję, że swoją obecnością, dobrym słowem, gestem i czynem zaniósłam tym młodym ludziom Chrystusa.



Kiedy we wrześniu 2017 r. rozpoczynaliśmy nasz projekt, nie wiedziałam, co czeka mnie w trakcie jego realizacji. Nie był to mój pierwszy wyjazd misyjny, a jednak każdego dnia odkrywałam zupełnie nowe oblicze posługi na drugim końcu świata. Mieszkańcy El Alto są bardzo zamkniętymi ludźmi, trzeba się wiele natrudzić, żeby zdobyć ich sympatię. Takie też były początki naszej pracy: trudy, a niekiedy niepowodzenia powodowały, że momentami wydawało nam się, że jesteśmy tam zupełnie niepotrzebne. Jednak każdego dnia uśmiech dzieci, z którymi pracowałyśmy, dodawał nam energii do dalszego działania. Tak naprawdę dopiero czas pożegnań uświadomił nam, jak ważna była nasza obecność w tym miejscu i że nic nie dzieje się przypadkiem. Dzięki temu krótkiemu wyjazdowi nie tylko mogłyśmy pokazać im Boga, który prawdziwie w nas żyje, ale także miałyśmy okazję dzielić się z nimi wszystkim tym, co najlepiej potrafimy. Być może nie widzimy jeszcze konkretnych owoców naszej posługi, ale mam nadzieję, że ten czas zmienił w życiu tych wspaniałych ludzi przynajmniej tak dużo, jak w życiu każdej z nas.

Aleksandra Poniatowska

Chociaż podjęcie decyzji jest procesem, samo pragnienie wyjazdu na misję zrodziło się u mnie w krótkim czasie. Rok przygotowań podczas spotkań dla wolontariuszy weryfikował, czy chcę to zrobić dla innych, czy dla samej siebie. Czas w Boliwii otworzył mi oczy na inność. Pokazał też, że w każdym zakątku świata ludzie szukają relacji. Taka właśnie więź wytworzyła się z jedną z dziewcząt z domu dziecka – Danią. W czasie odrabiania lekcji rozmawiałyśmy o przyszłości, która nas czeka. Mam nadzieję, że nasze drogi się jeszcze skrzyżują.

Celina Depta

Wyjazd do Boliwii był czymś, czego nie spodziewałam się w moim życiu. Plany o wolontariacie miałam od zawsze, ale nigdy nie liczyłam na to, że to marzenie się kiedyś spełni. Pamiętam dokładnie każdą chwilę spędzoną z dziećmi, każdy uśmiech, rozmowę, a także nasze wpadki językowe czy kulturowe. Gdy nie rozumialiśmy tego, co do nas mówiły, dzieci zawsze starały się to powiedzieć wolniej albo wytłumaczyć, co oznacza konkretne słowo. Zdarzało się też, że grałyśmy w kalambury i próbowałyśmy odgadnąć, o co chodzi. Dzieci były bardzo wyrozumiałe. Często wyglądało to bardzo komicznie, gdy na ulicy albo podczas odrabiania lekcji starałyśmy się z nimi porozumieć. Pod koniec naszej posługi przerodziło się to w żarty i nawet gdy nie rozumialiśmy czegoś, dziewczęta z domu dziecka, szczególnie Whendy oraz Anabel, próbowały nam tłumaczyć, literując każde słowo.

Agnieszka Kowalik



zdjęcia: Magdalena Stelmach

Przedшкоlaki w akcji

Andrzej Miotk SVD

Misjonarz i męczennik – Brunon z Kwerfurtu

Bohaterem dzisiejszego artykułu w cyklu „Aż na krańce świata” jest człowiek, który miał duży wkład w misyjną działalność Kościoła w X w. Obracał się w najwyższych kręgach ówczesnego społeczeństwa. Do jego bliskich znajomych należeli: cesarz Otton III i Henryk II, papież Grzegorz V i Sylwester II oraz władcy na Wschodzie: Bolesław Chrobry, Włodzimierz Kijowski i Stefan Węgierski.

Mimo różnorodnej działalności był przede wszystkim apostołem ludów wschodnich. Swoje krótkie życie zakończył męczeństwem na terenach dzisiejszej północno-wschodniej Polski. Jego imię brzmi: Brunon z Kwerfurtu.

ŻYCIE PODOBNE DO ŻYCIA ŚW. WOJCIECHA

Życie i działalność Brunona z Kwerfurtu w niejednym przypominają życie św. Wojciecha. Urodził się ok. 974 r. w rodzinie niemieckiego grafa. Uczęszczał do sławnej szkoły katedralnej w Magdeburgu i był pilnym uczniem. Kolega szkolny, późniejszy kronikarz Thietmar, pisał o jego pobożności: „Ilekoć miał rano iść do szkoły, prosił przed opuszczeniem mieszkania o wolną chwilę i – podczas, gdy my igraliśmy beztrosko – on oddawał się modlitwie”.

Następnie Brunon został kanonikiem przy katedrze. Wkrótce cesarz powołał go w skład dworskiej kapelarii – prawdziwej kuźni kadr wyższego



fot. Jacek Wojcieszko SVD

Obraz św. Brunona, diecezja ełcka

Obchody 1000-lecia śmierci św. Brunona na wzgórzu jego imienia w Giżycku, 21 czerwca 2009 r.



fot. Andrzej Danilewicz SVD

duchowieństwa. Jako kapelan Brunon towarzyszył Ottonowi III w podróży do Rzymu i był propagatorem jego uniwersalistycznej idei Europy. Począwszy od 998 r. przez cztery lata przebywał jako mnich w benedyktyńskim klasztorze na Awentynie w Rzymie, a potem w eremie Pereum k. Rawenny, gdzie był uczniem św. Romualda. To właśnie z tego eremu wyruszyli do Polski Benedykt i Jan, zamordowani w Międzyrzeczu. O ich misji i męczeńskiej śmierci dowiadujemy się z relacji Brunona, zawartej w „Żywocie Pięciu Braci”.

Jesienią 1002 r. papież Sylwester II udzielił Brunonowi zgody na podjęcie akcji misyjnej wśród pogan i przyznał mu oznakę godności arcybiskupiej – paliusz. Działalność misyjną mógł rozpocząć jednak dopiero po uzyskaniu aprobaty cesarza Henryka II oraz formalnym udzieleniu mu sakry przez arcybiskupa magdeburskiego w 1004 r.

PRZYJAŹŃ Z BOLESŁAWEM CHROBRYM

Brunon udał się w drogę najpierw rzeką Dunaj na Węgry, a później podążał dalej na wschód – do Pieczyngów koczujących na stepach dzisiejszej Ukrainy. Wyświęcił nawet dla nich własnego biskupa. Dzięki temu nawiązał przyjazne kontakty z nowym chrześcijańskim państwem św. Włodzimierza w Kijowie. Następnie Brunon przybył do Polski, skąd wysłał grupę misjonarzy do Szwecji. Konsekwował także biskupa, który miał zadbać o organizację Kościoła skandynawskiego.

Kiedy Brunon przebywał na dworze Bolesława Chrobrego, podobnie jak niegdyś Wojciech, pozostał pod urokiem postaci polskiego władcy. W liście skierowanym do cesarza Henryka II pisze: „Jeśliby ktoś powiedział, że do tego księcia odnoszę się z uczuciem wierności i serdecznej przyjaźni, prawda to. Rzeczywiście, kocham go jak duszę moją i więcej niż życie moje”.

W ramach tej przyjaźni, na prośbę Bolesława, Brunon zrezygnował z wszelkich god-

ności kościelnych w Niemczech i pracował jako misjonarz. Oddał się także działalności pisarskiej, opracowując wspomniany „Żywot Pięciu Braci” i list do Henryka II, w którym bronił polityki księcia polskiego oraz krytykował metodę misjonarską cesarza i jego współpracę z pogańskimi Wioletami.

MISJA WŚRÓD JADŹWINGÓW I ŚMIERĆ

Brunon prawdopodobnie sam chciał pracować wśród Wioletów. Brak możliwości ewangelizacji na tych terenach doprowadził do skierowania jego misji do plemion pruskich. W pierwszych miesiącach 1009 r. ruszył z grupą misjonarzy na północny-wschód w kierunku ziem Jadźwingów. O przebiegu wydarzeń informował jeden z ocalałych uczestników tej wyprawy – Wibert.

„Król Nethimer, słysząc kazanie misjonarza, stwierdził, że mają swoich bogów i nie chcą słuchać obcych nauk. Brunon polecił władcy przynieść wyobrażenia tych bogów i inne przed-

mioty o znaczeniu sakralnym, po czym rzucił je w ogień. Wtedy król nakazał swojemu otoczeniu, by w ogień wrzucano biskupa; od skutku tego czynu uzależniając odrzucenie lub uznanie nowej wiary. Brunon odziany w szaty liturgiczne kazał wnieść się na zaimprowizowanym tronie biskupim prosto do ognia. Tak długo tam przebywał bez szkody dla siebie, aż towarzyszący mu kapłani zakończyli śpiewać 7 psalmów. Na widok cudu król wraz z 300 ludźmi przyjął chrzest. Wszakże książę tej ziemi za podszeptem diabelskim kazał zamordować Brunona przez ścięcie, a jego 18 towarzyszy przez powieszenie. Mnie zaś – dodaje Wibert – kazał wyłupić oczy”.

Działo się to 9 marca 1009 r.

NIEZNANE MIEJSCE MĘCZENSTWA I POCHÓWKU

Trudno jednoznacznie ustalić miejsce męczeństwa św. Brunona z Kwerfurtu. Lokalizacje pod Giżyckiem, Drohiczyńem lub Łomżą są pomysłami późniejszymi, nieopartymi na jakiegokolwiek trwałej tradycji miejscowej. Wywodzą się one zapewne z przypuszczeń, które błędnie określają siedziby dawnych Jadźwingów. Tych szukać należy na terenie dzisiejszego Pojezierza Suwalskiego. To zdaje się odpowiadać określeniom źródłowym, lokalizującym męczeństwo na pograniczu Prus i Litwy. Nie wiemy też, gdzie spoczęło ciało świętego, wykupione przez Chrobrego.

Zdumiewające, że mimo zamordowania świętych misjonarzy Wojciecha i Brunona, książę Bolesław nie podjął przeciw oprawcom żadnych działań odwetowych. Akcja misyjna prowadzona przez Kościół pod egidą państwa wskazuje na to, że misjonarstwo polskie, mając do wyboru drogę wojny misyjnej i przymusu, bądź apostołstwa pokojowego i perswazji, wybrało tę drugą drogę. Mimo trudnych doświadczeń Bolesław Chrobry nie rezygnował z popierania akcji misyjnej i do końca korzystał ze sposobności, by nieść światło Ewangelii sąsiadom Polski.



Pomnik Bolesława Chrobrego przy katedrze w Gnieźnie





Styria nazywana jest od wieków zielonym sercem Austrii. To właśnie tutaj w niewielkiej miejscowości Ponigl przyszła na świat 4 lutego 1919 r. Anna Maria Klamming, późniejsza s. Caeliane. Pochodziła z ubogiej rodziny chłopskiej. Ojciec był właścicielem gospodarstwa, które nie przynosiło zysków. Jako najmłodsza spośród dziewięciorga rodzeństwa Anna Maria pomagała rodzicom w pracach domowych, ogrodzie i na polu.

Gdy miała 17 lat, wstąpiła do Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego w Stockerau w Austrii. Już od dziecka myślała o tym, by zostać siostrą zakonną. Z czasopism misyjnych do-



S. Caeliane, Anna Maria Klamming SSPS

animacji powołaniowych i misyjnych. Słowa te wyrażają prawdę, że Bóg staje na drodze do serca każdego człowieka z zaproszeniem, by pójść za Nim. Lecz jak mówi Ewangelista Mateusz: *wielu jest powołanych, lecz mało wybranych* (Mt 22,14). Patrząc na życie i śmierć jednej z naszych sióstr, której opinia o męczeństwie zachowała się do tej pory, możemy wnioskować, że została wybrana przez Boga do szczególnej misji. I choć minęły już ponad 73 lata od jej śmierci, wierzymy, że każde męczeństwo rodzi się, dojrzewa i owocuje we właściwym miejscu i czasie. Być może dopiero teraz, kiedy podejmujemy starania o wyniesienie

foto: archiwum w Stockerau

100. rocznica urodzin s. Caeliane Klamming SSPS

wiedziała się o działalności sióstr w różnych zakątkach świata, w ten sposób zapragnęła stać się jedną z nich. Obłóczyny, których oczekiwała z niecierpliwością, odbyły się 8 czerwca 1939 r., tuż przed rozpoczęciem II wojny światowej. Pierwsze śluby zakonne złożyła 9 czerwca 1941 r.

Anna Maria z usposobienia była radosną i pełną optymizmu osobą. Cechowały ją prostota i skromność. Chciała zostać przedszkolanką i choć przed wstąpieniem do postulatu ukończyła Studium dla Przedszkolek w Wiedniu, wojna spowodowała, że nigdy nie pracowała w swoim zawodzie.

Kiedy na początku 1943 r. s. Caeliane przyjechała wraz z siostrami do klasztoru „Maria Treu”, należącego do werbistów w Głubczycach, zajmowała się rannymi, z obrażeniami odniesionymi na wojnie. Klasztor sióstr stał się dla wielu jak matka opatrująca rany walczących o wyzwolenie. Pracy nikomu nie brakowało, a niektóre zajęcia były szczególnie wymagające. Kiedy okazało się, że potrzebna jest silna osoba do pralni, s. Caeliane dołączyła do sióstr tam posługujących.

Front radziecki zbliżył się do Głubczyc w 1945 r. i rozpoczęły się krwawe walki. Sowietnicy niszczyli wszystko na swej drodze – zabijali, kradli, gwałcili kobiety. Kiedy siostry zostały wygnane z klasztoru, zmierzały w stronę Lasu Głubczy-



Przedmioty należące do s. Caeliane: krzyż profesyjny, fragment tasiemki, medalik z Duchem Świętym, kawałek cingulum i szkaplerza, znajdujące się w archiwum w Stockerau, Austria

foto: Katarzyna Kubiak

kiego. O tym, co się stało potem, wiemy z opowiadań sióstr uczestniczących w tragicznym wydarzeniu. Wspomnienia dla potomnych pozostawiła nieżyjąca już dziś s. Gamaliela i inne współsiostry. Otóż kiedy siostry zostały zatrzymane przez rosyjskich żołnierzy, siłą oderwano s. Caeliane od trzymających ją mocno sióstr współtowarzyszek i zawleczono do lasu. Tam wkrótce rozległ się strzał. Siostra została zabita w obronie swojej czystości.

„Spośród miliona dróg jest jedna taka droga, na której staje Bóg i woła: Za mną pójdź!” – to słowa piosenki, którą siostry od wielu lat śpiewają podczas

naszej s. Caeliane Klamming do chwały ołtarzy, wielu zrozumie wyjątkowość jej oddania, zawierzenia i ofiary z siebie, jaką złożyła Bogu.

Pragniemy, by rok 2019 stał się okazją do bliższego poznania szczególnej drogi, jaką przeszła nasza młoda siostra misyjna. Niech świętowanie 100. rocznicy urodzin s. Caeliane Klamming stanie się inspiracją do radosnego pełnienia woli Bożej w naszym codziennym życiu, które jest drogą do świętości.

Tym artykułem rozpoczynamy cykl rozważań poświęconych s. Caeliane Klamming.

Marta Poświatowska SSPS

Jan Paweł II – papież pielgrzym

Parę miesięcy po rozpoczęciu pontyfikatu Ojciec Święty Jan Paweł II rozpoczął swoje pielgrzymowanie po świecie. W styczniu tego roku mija 40 lat od pierwszej pielgrzymki papieskiej. Jego pierwsza podróż poza Włochy prowadziła do Ameryki Łacińskiej, a głównym jej celem był Meksyk. Pielgrzymowanie było jedną z ważnych cech papieskiego pontyfikatu. Obecność Jana Pawła II wniosła trwałą wkład w doświadczenie wiary Kościołów lokalnych. Widocznymi śladami papieskich odwiedzin są pomniki, które utrwalają pamięć o nim. Często są to oryginalne dzieła sztuki, zwracające uwagę na jego osobowość, jak też na charakter przesłania, które Ojciec Święty miał do zakomunikowania konkretnemu Kościołowi lokalnemu.

Szczególne moje zainteresowanie wzbudził pomnik Jana Pawła II przy katedrze pw. Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w Sydney. Pomnik ten został postawiony w 2008 r., a więc trzy lata po śmierci Ojca Świętego. Autor pomnika patrzył na pontyfikat tego wielkiego papieża już z perspektywy czasu. To dzieło sztuki, przykuwające uwagę przechodzących, powstało dzięki inicjatywie włoskich katolików, emigrantów zamieszkałych w Sydney, a jego projektantem jest włoski rzeźbiarz Firenzo Bacci. Bardzo sugestywny posąg, nawiązujący do dwóch wizyt Jana Pawła II w Australii, w latach 1986 i 1995, niesie ważne dla Australijczyków przesłanie papieskie i przybliża



Pomnik św. Jana Pawła II przy katedrze w Sydney



mieszkańcom Sydney osobę papieża. Artysta tak zaprojektował pomnik, że każdy szczegół wyraża specyficzną cechę tego nadzwyczajnego pontyfikatu. Jest także odczytaniem osobowości Jana Pawła II i ukazaniem znaczenia jego misji nie tylko dla mieszkańców Australii, ale dla całego Kościoła.



Konrad Keler SVD

Najpierw rzuca się w oczy postać Ojca Świętego, który trzyma w ręku palmę. Już w starochrześcijańskiej ikonografii palma była symbolem zwycięstwa. A więc papież z misją Jezusa Chrystusa kroczy zwycięsko w świecie. Palma jest także nawiązaniem do Niedzieli Palmowej, która stała się w Kościele świętem młodości. Zdziwiał na głowie papieża mitra opleciona cierniową koroną. Autor pomnika daje do zrozumienia, że pontyfikat Jana Pawła II był również naznaczony cierpieniem, a nawet męczeństwem, chociażby w kontekście zamachu na placu Św. Piotra w Watykanie. Kolejnym szczegółem, trochę nawet szokującym, są stopy papieskie. Papież jest boso, bez obuwia i w ruchu, a nawet jakby w szybkim marszu. To spojrzenie na Jana Pawła II jako pielgrzyma. Pod pomnikiem widnieje napis: *John Paul the Great*. Jak dotąd, to bodajże jedyny widziany przeze mnie pomnik na świecie jednoznacznie podpisany: „Jan Paweł Wielki”. Katolicy australijscy upamiętnili więc wybitnego papieża pielgrzyma, inicjatora światowych i lokalnych spotkań młodzieży. To znak wyjątkowego uznania dla Ojca Świętego.

Pomnik Jana Pawła II, dzisiaj już przez Kościół ogłoszonego świętym, przy katedrze w Sydney uświadomił mi, ile treści może przekazać artysta w swoim dziele. Ważne, by stawiane pomniki nie były mnożeniem twórczości bez wyrazu, bez treści. Pomnik powinien nieść konkretne przesłanie, wtedy jest ważnym narzędziem formacji i edukacji wierzących. Przesłanie wyrażone przez twórcę pomnika w artystycznej formie, staje się bardziej czytelne i fascynujące.



Wezwałem cię po imieniu (Iz 43,1). Pierwszym powodem, aby się nie lękać, jest właśnie fakt, że Bóg wzywa nas po imieniu. Anioł, posłaniec Boga, zwrócił się do Maryi po imieniu. Nadawanie imion jest właściwe Bogu. W dziele stworzenia powołuje On do istnienia każde stworzenie jego imieniem. Za imieniem kryje się pewna tożsamość, która jest wyjątkowa we wszystkim, w każdym człowieku, w tej intymnej istocie, którą do końca zna tylko Bóg. Ta boska prerogatywa została następnie współdzielona z człowiekiem, któremu Bóg zezwolił na nadawanie imion zwierzętom, ptakom, a nawet swoim dzieciom (Rdz 2,19-21; 4,1). Wiele kultur podziela tę głęboką wizję biblijną, uznając w imieniu objawienie najgłębszej tajemnicy życia, znaczenia danej egzystencji.



Spotkanie modlitwne młodych w Bocas del Toro, Panama

fot. Józef Gwóźdź SVD

Drodzy młodzi, bycie powołanym po imieniu to zatem znak naszej wielkiej godności w oczach Boga, Jego upodobania względem nas. I Bóg wzywa każdego z was po imieniu. Wy jesteście owym „ty” Boga, cennymi w Jego oczach, godnymi szacunku i umiłowanymi (por. Iz 43,4). Przyjmujcie z radością ten dialog, jaki proponuje wam Bóg, to wezwanie, jakie kieruje On do was, powołując po imieniu.



Węgry

Węgry to kraj śródlądowy, sąsiadujący aż z siedmioma państwami – Słowacją, Ukrainą, Rumunią, Serbią, Chorwacją, Słowenią i Austrią. Jest to w większości płaski i nizinny kraj, z wyjątkiem północnych terenów leżących u podnóża Karpat. Przez Węgry przepływa najdłuższa rzeka Europy Środkowej – Dunaj. Znajduje się tam także Balaton, czyli największe jezioro w tym regionie, będące popularnym centrum turystycznym.

Przodkami etnicznych Węgrów były plemiona madziarskie, które w IX w. przeniosły się z północy do Zagłębia Karpackiego. Węgry stały się królestwem chrześcijańskim za sprawą ks. Gejzy i króla Stefana na przełomie X i XI w. Język węgierski nie jest podobny do żadnego z języków sąsiednich krajów, a jest spokrewniony z fińskim i estońskim.

Węgry mają ograniczone zasoby naturalne, na które składają się m.in. boksyt, węgiel i gaz ziemny, natomiast cieszą się żyznymi glebami i gruntami ornymi. Węgierskie вина są znane i cennie w całej Europie. Głównym produktem eksportowym jest sprzęt elektryczny i elektroniczny, maszyny, artykuły spożywcze i chemiczne.

Gospodarka Węgier, podobnie jak innych państw tzw. bloku wschodniego, musiała przejść gruntowną zmianę przez ostatnie trzy dekady. Dzięki dokonanej w latach dziewięćdziesiątych XX w. transformacji z gospodarki centralnie planowanej do wolnorynkowej, obecne Węgry znajdują się w grupie 50 państw o najwyższym wskaźniku rozwoju społecznego na świecie.

Największy kryzys, który spotkał współczesne Węgry, miał miejsce w 2008 r. i był spowodowany światowym kryzysem finansowym. W jego wyniku nastąpił m.in. spadek eksportu i wewnętrznej konsumpcji, zmniejszyły się inwestycje, a Budapeszt sta-

nał w obliczu niemożności obsługi krótkoterminowego zadłużenia państwa. Wówczas z pomocą finansową Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Unii Europejskiej i Banku Światowego Węgrzy otrzymali wsparcie w wysokości ponad 25 mld USD.

W 2010 r. nowy rząd wprowadził szereg zmian mających na celu poprawienie sytuacji ekonomicznej na rynku. Zdecydowano się na obniżenie podatków od działalności gospodarczej i podatku dochodowego od osób fizycznych, ale narzucono „podatki od sytuacji kryzysowych” instytucjom finansowym, przedsiębiorstwom energetycznym i telekomunikacyjnym oraz detalistom.

Zgodnie z nową konstytucją, przyjętą w 2011 r., państwo to nie jest już oficjalnie republiką, a po prostu Węgrami. Dokument ten odwołuje się do chrześcijańskich korzeni Węgier, a jeden z jego artykułów mówi o obronie małżeństwa będącego dobrowolnym związkiem mężczyzny i kobiety



WĘGRY:

- powierzchnia: 93 028 km² (111. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 9,8 mln (92. miejsce na świecie)
- stolica: Budapeszt
- język urzędowy: węgierski
- religie: katolicy 37,2%, kalwini 11,6%, luteranie 2,2%, grekokatolicy 1,8%, niezdecydowani 27,2%
- jednostka monetarna: forint (HUF)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 29 500 USD w 2017 r. (68. miejsce na świecie)

oraz o instytucji rodziny jako podstawie przetrwania narodu. W węgierskiej ustawie zasadniczej jest także zapisane, że prawo do ochrony ma życie płodu w łonie matki.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov, ekai.pl, britannica.com,
eubusiness.com



Po przyjęciu chrztu przez węgierskie dziecko w mieście Szentkirály na Węgrzech. Udzielający sakramentu – o. Tomasz Marciszkievicz SVD

fot. archiwum Tomasza Marciszkievicza SVD

O misjach i Kościele katolickim na Węgrzech

Z o. Tomaszem Marciszkiewiczem SVD, misjonarzem na Węgrzech, rozmawia Lidia Popielewicz



O. Tomasz Marciszkiewicz SVD głoszący Dobrą Nowinę podczas spotkania z węgierską Polonią w mieście Erd

to bardzo dobra lokalizacja: w pobliżu dużego dworca i autostrady. Dzięki Bogu, mamy dużo gości – osób przyjeżdżających do nas na rekolekcje czy dni skupienia. W miesiącach letnich możemy pomóc pielgrzymom i turystom. Wielu bowiem Polaków pielgrzymuje do Medjugorie i Rzymu, udaje się na wypoczynek do Chorwacji, a wówczas szuka noclegu w Budapeszcie. W ten sposób nasi rodacy trafiają do nas, werbistów. Zapewniamy wówczas nocleg, wyżywienie i Mszę św.

Jednym słowem – życie w tym domu wre.

O, tak. Latem nasz dom rekolekcyjny zamienia się w dom polski, ponieważ wtedy znaczna część gości to Po-

Msze św. dla Polaków, Koreańczyków, Indyjczyków, Brazylijczyków, Indonezyjczyków. Budapeszt to miasto wielonarodowe i jeśli jest taka potrzeba, to służymy pomocą np. zagranicznym studentom czy rodzinom mieszanym.

Kto Ojcu w tej pracy pomaga?

Jest nas dziewięć osób. Ja jestem dyrektorem, ale pomaga mi współbrat, werbista z Węgier. Oprócz tego zatrudniamy kucharki, sprzątaczkę, księgową. Czasami to my prowadzimy rekolekcje, a czasami tylko udostępniamy miejsce, a uczestnicy przyjeżdżają ze swoimi duszpasterzami. Pomocą duszpasterską służą współbracia; we wspólnocie jest nas 11.

Przebywa Ojciec już dłuższy czas na Węgrzech. Jak Ojciec postrzega Kościół katolicki i wspólnotę wiernych na Węgrzech?

Kiedy rozmawiamy, zbliża się szósta rocznica mojego przyjazdu na Węgry, więc ten czas pozwala mi szerzej spoglądać na sytuację Kościoła na Węgrzech. To, z czym boryka się Kościół w tym kraju, to brak powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych. Jest



Kaplica w Domu Rekolekcyjnym św. Arnolda Janssena w Budapeszcie

Kiedy rozmawialiśmy trzy lata temu, pracował Ojciec w innym miejscu na Węgrzech. Nastąpiła zmiana. Gdzie Ojciec teraz przebywa?

Obecnie pracuję w Domu Rekolekcyjnym św. Arnolda Janssena w Budapeszcie. Dwa lata temu przełożeni skierowali mnie do pracy w tej placówce. Dom ten znajduje się na obrzeżach stolicy, co jest jego zaletą, ponieważ jest

lacy. Jednak w miesiącach jesiennych, zimowych i wiosennych staramy się realizować program duchowy. Organizujemy wtedy rekolekcje tematyczne dla różnych grup społecznych, z naciskiem na rodziny i młodzież, gdyż w tych środowiskach widzimy największą potrzebę odnowy i wsparcia. Bywają też dni skupienia i pomoc duszpasterska dla poszczególnych narodowości:

to wielkie zmartwienie i ból przełożonych wspólnot zakonnych i biskupów. Wielu leciwych kapłanów przechodzi na emeryturę czy odchodzi z tego świata, więc rodzi się niepokój i niepewność co do przyszłości Kościoła. Czy będą powołania i znajdą się osoby, które będą kontynuowały obecną pracę Kościoła katolickiego? Co prawda, na Węgrzech istnieje kilka semina-



Po liturgii ślubnej w katedrze św. Stefana w Budapeszcie

riów, w których studiuje i przygotowuje się do posługi kapłańskiej ok. 150-200 osób, jednak jest to za mało, aby uzupełniać braki wśród kapłanów czy osób konsekrowanych. Na pewno pomocą w tej sytuacji są księża-misjonarze z innych krajów, nie tylko werbiści, ale i salezjanie czy jezuici.

A pozytywne strony, przynoszące radość?

Niedawno przeżywaliśmy wielką uroczystość w Kościele węgierskim. Mamy nowego błogosławionego – ks. Jánosa Brennera, kapłana z zachodnich Węgier. Rok po święceniach został on napadnięty w lesie, kiedy szedł z Komunią św. do chorego. W nocy

miał telefon, że ktoś potrzebuje posługi kapłańskiej. Niestety, była to pułapka, przygotowana przez tajną policję komunistyczną. Ks. Brenner został brutalnie zamordowany, dostał kilkadziesiąt ciosów nożem. Następnego dnia po tym zajściu wierni znaleźli jego ciało. Na piersi ścisnął Najświętszy Sakrament. Nie pozwolił, by mu Go odebrano i sprofanowano. Na Węgrzech ks. Brenner jest nazywany Nowym Tarsycjuszem. Tarsycjusz jest świętym z okresu starożytności, a więc z pierwszych wieków chrześcijaństwa, i jest patronem ministrantów. Tarsycjusz też został zamordowany, kiedy był akolitą. Dopadli go na ulicy poganie, kiedy szedł z Najświętszym Sakramentem. Zgi-

nął, broniąc Najświętszej Hostii. Mamy nadzieję, że bł. ks. János Brenner będzie wspierał dzieci i młodzież węgierską. Jego osoba może stać się impulsem do nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

Kolejna niespodzianka to nominacja werbisty na nuncjusza...

Tak, na kilka dni przed naszą rozmową otrzymaliśmy wiadomość, że papież Franciszek mianował naszego współbrata, abp. Michaela Blume'a, nuncjuszem apostolskim na Węgrzech. To dla nas wielka radość i zaskoczenie. Wiele osób dzwoni do nas i pyta, kto to jest i skąd przychodzi? Dla wszystkich jest to niespodzianka. Werbiści są znani na Węgrzech, ponieważ jesteśmy tu dość aktywni. Dotąd jednak nie było nuncjusza – werbisty. Ja również, gdy tylko się dowiedziałem, zacząłem szukać informacji w Internecie. Chciałem się dowiedzieć, kim jest nowy nuncjusz, ile ma lat, skąd pochodzi? Okazało się, że abp Michael Blume SVD, z pochodzenia Amerykanin, był nuncjuszem w Ugandzie, a więc pracował na misjach. Mamy zatem nadzieję, że przyniesie ducha misyjnego na Węgry.

Dziękuję za rozmowę.

Z węgierską młodzieżą w Kalwarii Zebrzydowskiej podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie w 2016 r.





Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pozdrawiam serdecznie z Tambo-wa w Rosji. Napięty i pracowity czas Bożego Narodzenia u katolików i u prawosławnych minął. Podwójny Nowy Rok, 1 stycznia i 14 stycznia 2018 r. też minęły.

Okres Bożego Narodzenia był w naszej parafii pełen miłych niespodzianek. Jak wiadomo, zwracałem się o pomoc w zakupie ornatów do naszej parafii. Zostały nam one podaro-

wane i przekazane przez dobrodziejów. W nowych ornatkach odprawialiśmy Mszę św. w Boże Narodzenie. Był to też czas, kiedy wraz z całą parafią modliliśmy się za wszystkich dobrodziejów z Polski.

Nasz kościół jest wciąż w remoncie. Ponieważ jest zima, prace remontowe obecnie są prowadzone wewnątrz kościoła. Msze św. odprawiamy w niewielkim pokoiku



O. Łukasz z bp. Klemensem Piklem

w przylegającym do kościoła domu parafialnym. Niedzielne Eucharystie są zawsze w kościele. Podczas liturgii potrzebne są także dzwonki, a tych nie mamy. Dlatego zwracam się z ogromną prośbą do dobrodziejów naszej parafii Podwyższe-



O. Łukasz Chrunik SVD (w ornatce od dobrodziejów z Polski) z parafianami



Z wizytą duszpasterską u parafian



zdjęcia: Łukasz Chrunik SVD

nia Krzyża Świętego w Tambowie o pomoc w zakupie dzwonków, których dźwięk podczas np. przeistoczenia pomoże parafianom w głębszym przeżyciu liturgii.

Z pasterską wizytą przebywał u nas biskup naszej diecezji, ks. Klemens Pikiel, z pochodzenia Niemiec. Ucieszył się i zdziwił, kiedy w zakrystii powiedziałem mu, że właśnie ubiera się w polski ornat. Spytał: „A skąd wziął się polski ornat w Rosji?” Zdziwił się jeszcze bardziej, kiedy wyjaśniłem, że ornaty zostały podarowane naszej parafii przez dobrodziejów z Polski. Powiedział, że musimy modlić się za wszystkich, którzy pomagają nam materialnie i duchowo.

Okres Bożego Narodzenia to też czas, kiedy odbywają się wizyty duszpasterskie u naszych parafian. Nie wszyscy to jeszcze przyjęli, ale z roku na rok zwiększa się liczba parafian zapraszających księdza do domu, aby go poświęcił.

Pod koniec stycznia ub.r. udałem się do Moskwy, aby odebrać relikwie

świętych, podarowane nam przez instytucję zajmującą się pomocą humanitarną. Cała historia z tymi relikwiami zaczęła się dwa lata temu. Kiedy zatrzymałem się w katolickiej parafii w Woroneżu, prowadzonej przez kapucynów, spotkałem pana Fiodora, pracującego w tej instytucji. Otrzymałem od niego listę relikwii, które są do przekazania. Wraz z proboszczem wybraliśmy kilku świętych i po pewnym czasie otrzymałem informację, aby przyjechać i odebrać relikwie św. Franciszka Ksawerego, św. Marii Goretti, św. Piusa X i św. Karola Lwangi.

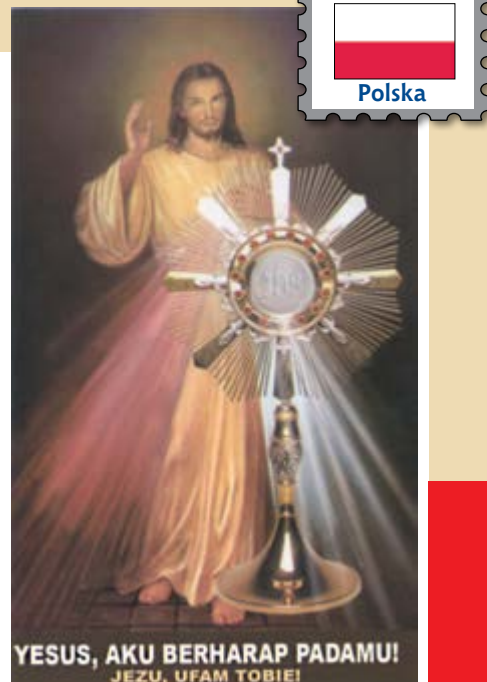
Wszelką działalność duszpasterską naszej parafii Podwyższenia Krzyża Świętego, wszystkich księży i siostry zakonne, byłych, obecnych i przyszłych parafian polecam Waszym modlitwom, Kochani Dobrodzieje dzieła misyjnego Kościoła na Wschodzie.

Nasz parafia zapewnia o modlitwie za Was wszystkich!

Z Panem Bogiem,

Łukasz Chrunik SVD

Na jednym z tambowskich cmentarzy, gdzie są pochowani parafianie



Komórka do Nieba

Telefon dzwoni odebrać trzeba
Bierzesz słuchawkę ważna potrzeba
Działasz pochopnie wiatr dmucha w żagle
Wiele spraw w życiu robimy nagle
W chwilach uniesień bez przemyślenia
Każdy niech dozna w duszy ośnienia
Że mamy takie łącze do Nieba
Bo tam najczęściej nam dzwonić trzeba
Gdy nami rządzą różne ipady
Rodzice z dziećmi nie dają rady
A mały ekran daje im wszystko
Prowadzi w dobro lub w zła śmietnisko
A my decyzje podejmujemy
Za wszelką cenę osiągnąć chcemy
Wszelki dobrobyt marność świata
Nie wiedząc kiedy spotka nas strata
Wskutek odejścia od Pana Boga
Gdzie zło piekielne czyha na drogach
Perły różańca pokochać trzeba
To jest telefon prosto do Nieba
A kiedy niemoc ciosem powali
Ty nie obawiaj się rwącej fali
Użyj Koronki do Miłosierdzia
Niech ks. Sopoćko w wierze utwierdza
Że są to łaski z Nieba nam dane
By serce Boga było uwielbiane
On nas obdarza zbawiennym Chlebem
Jak pomost łączy nam ziemię z Niebem
Koi nasze rany wydobywa z nędzy
Bądź nam Królu skarbem droższym od pieniędzy

Halina Sawicka
(czytelniczka „Misjonarza”)

Br. Tadeusz Górka SVD (1959-2018)

Dnia 6 sierpnia 2018 r., w Święto Przemienienia Pańskiego, zmarł w szpitalu w Świeciu nad Wisłą br. Tadeusz Górka, werbista. W ostatnich latach pracował i mieszkał w Domu Misyjnym św. Józefa w Górnej Grupie.

Tadeusz urodził się 25 października 1959 r. w Łęczycy z rodziców Stanisława i Bolesławy z domu Stańczyk. Jako prawie 10-letni chłopiec przystąpił 2 czerwca 1969 r. do Pierwszej Komunii św. w kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela (drugie wezwanie Wniebowzięcia NMP) w Mazewie w gminie Daszyna (dekanat Krośnice, diecezja Łódź). Po skończeniu szkoły podstawowej podjął naukę w szkole zawodowej w Ozorkowie. Kształcił się w zawodzie mechanika maszyn i urządzeń przemysłowych.

Po uzyskaniu zawodu 5 września 1977 r. Tadeusz został przyjęty do postulatu braci zakonnych, a 13 listopada 1977 r. rozpoczął nowicjat w Domu Misyjnym pw. św. Wojciecha w Pieniężnie. Tam odbył całą formację zakonną i 30 kwietnia 1984 r. złożył śluby wieczyste jako brat zakonny. Zachowało się świadectwo ks. proboszcza Tadeusza Grzeloka z Mazewa, z 1978 r.: „Mimo 8 km odległości z domu rodzinnego do kościoła parafialnego codziennie był w kościele, czytał lekcje mszalne i chętnie spełniał inne posługi – w zakresie swoich uprawnień – zlecone przeze mnie”.

W 1984 r. br. Tadeusz został skierowany do pracy jako drukarz w drukarni księży werbistów w Domu Misyjnym pw. św. Arnolda Janssena w Laskowicach k. Świecia. W 1991 r. został zaproszony do Rzymu, gdzie przez 9 lat był furtianem w domu generalnym zgromadzenia. Furtian w klasztorze jest wizytówką domu zakonnego, a w jego przypadku najważniejszego domu zakonnego Zgromadzenia Słowa Bożego. Szybko nauczył się języka włoskiego

i z wielką radością, a nawet entuzjazmem służył gościom z całego świata.

Po powrocie do Polski w 1999 r. br. Tadeusz pracował jako kolporter w Wydawnictwie Księży Werbistów Verbinum w Warszawie. 3 listopada 2007 r. został dyrektorem tego wydawnictwa. Cieszył się poważaniem u współbraci. W tym samym roku został radcą Domu Misyjnego pw. Ducha Świętego w Warszawie. W latach 2010-2013 był radcą prowincjalnym Polskiej Prowincji księży werbistów. Z dniem 1 marca 2014 r.

z powodu choroby nowotworowej został przeniesiony do Domu Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie. W miarę sił pomagał w wydawnictwie Verbinum.



Br. Tadeusz Górka SVD

fot. Archiwum SVD

Na zakończenie obchodów Roku Życia Konsekrowanego wziął udział w pielgrzymce braci-werbistów do Rzymu, w dniach 31 stycznia – 3 lutego 2016 r.

W czasie nawiedzenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w rodzinnej parafii br. Tadeusza w Mazewie w maju 2017 r. wyznał: „Pochodzę z tej parafii. W 1974 roku, kiedy Ona była tu ostatni raz, byłem małym chłopcem. Myślę, że Jej właśnie zawdzięczam swoje powołanie. Nie mogłem więc tu nie przybyć, by dziękować za to i prosić o opiekę. Każdy z nas bardzo potrzebuje Matki. A tam, gdzie Matka, tam i syn. Stąd moja tu wizyta”.

Pogrzeb br. Tadeusza Górki SVD odbył się 9 sierpnia br. w Górnej Grupie. Spoczął na cmentarzu klasztorным Domu Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie. R.iP.

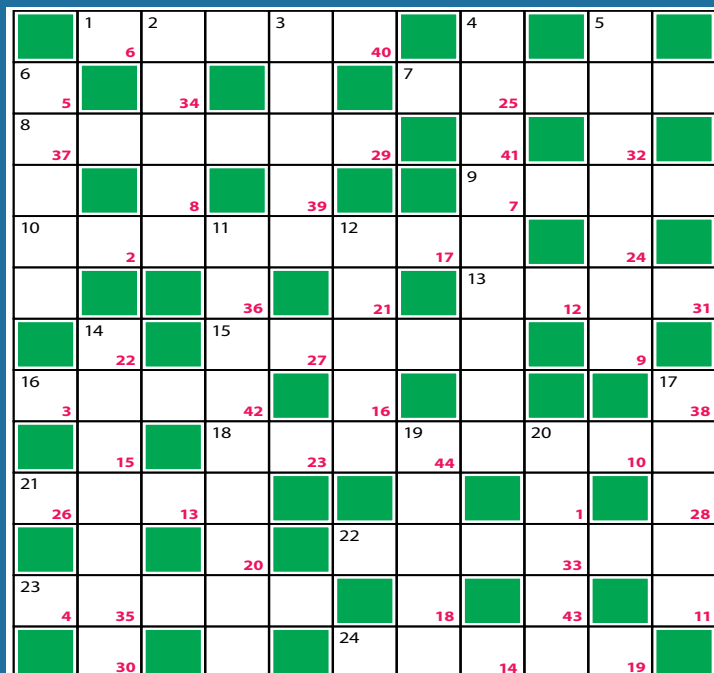
Alfons Labudda SVD



Br. Tadeusz karmiący swoich przyjaciół

fot. archiwum Bogdana Gacukowicza

Krzyżówka misyjna nr 264



Znaczenie wyrazów: **1)** brazylijski taniec towarzyski; **2)** przemówił do niewiast przy pustym grobie (Mt 28,5-7); **3)** podmokły teren; **4)** papież, który dokonał uroczystej konsekracji bazylik św. Piotra na Watykanie i św. Jana na Lateranie; **5)** imię o. Danilewicz SVD, autora cyklicznych felietonów „W świetle Słowa”; **6)** uczta religijna pierwszych chrześcijan; **7)** odprowadza deszczówkę z dachu; **8)** „... wśród dzikich plemion” – podróżnicza książka autorstwa Wojciecha Cejrowskiego; **9)** linijka tekstu; **10)** pierwsze kończy się 30 czerwca; **11)** ilościowy zestaw składników potrzebnych do sporządzenia leku lub potrawy; **12)** płyn; **13)** *Zarzućcie ... po prawej stronie łodzi, a znajdziecie* (J 21,6); **14)** mężczyzna przesadnie dbający o swój wygląd; **15)** osadowa skała krzemionkowa stosowana w budownictwie; **16)** autor powieści „Lochy Watykanu”; **17)** ugrupowanie ludzi powstałe wskutek podziału lub oddzielenia się od większej grupy; **18)** gimnastyczny to np. drabinka, kozioł lub drążek; **19)** szwedzkie miasto, będące celem podróży promem ze Świnoujścia; **20)** *A gdy ... wyrosło i wypuściło kłosy, wtedy pojawił się i chwast* (Mt 13,26); **21)** śląska gra w karty; **22)** *Faryzeuszu ślepy! Oczyszć wpięty wewnątrz kubka, żeby i zewnętrzna jego ... stała się czysta* (Mt 23,26); **23)** przyniesiona przez Mędrców wraz ze złotem i kadzidłem (Mt 2,11); **24)** redakcji „Misjonarza” – ul. Ostrobramska 98, 04-118 Warszawa.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 44, utworzą rozwiązanie – słowa sługi Bożego o. Mariana Żelazka SVD, które należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 stycznia. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

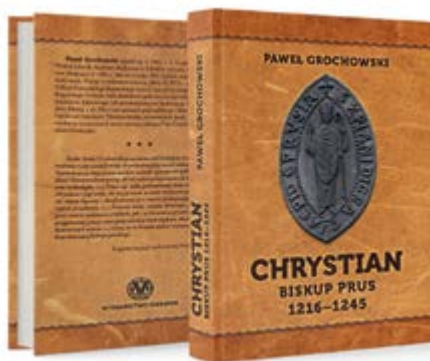
Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 262: DOBRO MISJI I WZROST KOŚCIOŁA ZALEŻY OD FORMACJI (św. Józef Freinademetz).

Nagrody wylosowali: Halina Czaplewicz (Dąbrowa Białostocka), Ewa Celejowska (Białystok), Izabela Lorynowicz (Jankowice), Anna Stanaszek (Andrychów), Monika Szydłowska (Długoleka). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Chrystian – biskup Prus

Autor luksusowo wydanej przez Verbinum imponującej monografii o biskupie Chrystianie nie jest zawodowym historykiem, lecz doktorem nauk medycznych, który w rodzinnym Grudziądzu kieruje Zakładem Patomorfologii Regionalnego Szpitala Specjalistycznego im. dr. Władysława Biegańskiego. Prowadzi ponadto działalność społeczną na rzecz ratowania lokalnego dziedzictwa kulturowego, będąc jednocześnie prezesem grudziądzkiego oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami.

Książka, zawierająca kolorowe fotografie, mapy i ryciny, jest owocem zainteresowań autora postacią biskupa Prus – Chrystiana. Jak stwierdza profesor Uniwersytetu Gdańskiego, dr. hab. Marek Smoliński, studia Pawła Grochowskiego zarówno nad biskupem pruskim, jak i prowadzoną w jego czasach misją chry-



stianizacyjną należy ocenić bardzo wysoko. Chrystian – założyciel m.in. Zakonu Rycerzy Chrystusa z Dobrzyń (braci dobrzyńskich) – prowadził swoją misję na terenie średniowiecznych Prus i poprzedzał na tym obszarze działalność krzyżaków.

Napisana przez P. Grochowskiego książka zawiera wnioski wysnute nie tylko z pracy z wykorzystaniem źródeł i literatury historycznej, ale też ustaleń historyków sztuki oraz archeologów. Publikacja podsumowuje stan

wiedzy dotyczącej Chrystiana i jego misji, jak również przedstawia własne hipotezy, które są skonfrontowane z tezami funkcjonującymi w literaturze przedmiotu.

Autor, historyk amator, wypełnił brak osobnej monografii tak ważnej postaci, jaką był biskup Prus – brak spowodowany niedostatecznym zainteresowaniem osobą Chrystiana wśród historyków zawodowych.

Paweł Grochowski, *Chrystian, biskup Prus, 1216-1245 i misja pruska jego czasów*

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2018, ss. 500, format 210 x 285 mm, oprawa twarda, cena 75 zł

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, **www.verbinum.pl**



Błogosławiony rok

Aoto Ja jestem z wami przez wszystkie dni,
aż do skończenia świata (Mt 28,20).

Nadzieje, marzenia, plany i obawy w jakiś naturalny sposób pojawiają się w naszych głowach, gdy myślimy o rozpoczynającym się nowym roku. Jaki on będzie? Co się w nim wydarzy? – zastanawiamy się.

Jedno jest pewne: przez cały ten rok będzie z nami Chrystus Pan, skoro sam zapewniał, że będzie z nami aż do skończenia świata. Potrzeba jeszcze, abyśmy i my zechcieli być z Nim. Pamiętajmy, że Jego obecność jest niewyczerpanym źródłem błogosławieństwa, źródłem, do którego możemy sięgać każdego dnia i w ten sposób uczynić błogosławionymi wszystkie dni nowego roku.

I [odtąd] już nocy nie będzie. A nie potrzeba im światła lampy i światła słońca, bo Pan Bóg będzie świecił nad nimi i będą królować na wieki wieków (Ap 22,5).

Nasze prawdziwe i trwałe szczęście nie zależy od tych wszystkich sytuacji, o które się tak bardzo niepokoimy, ale jest darem Bożym dla tych, którzy Mu ufają. Może świecić słońce lub być pochmurnie, padać deszcz lub sypać śnieg, a miłość Chrystusa niezmiennie chce rozświecić mroki naszego życia i wypełniać nasze serca pokojem i radością. Pozwólmy jej uczynić rozpoczynający się rok błogosławionym dla nas i dla naszych bliźnich.

Franciszek Bąk SVD



Przed Domem Misyjnym św. Stanisława Kostki w Chludowie



SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Zgromadzenie Słowa
Bożego (prowincjalat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

